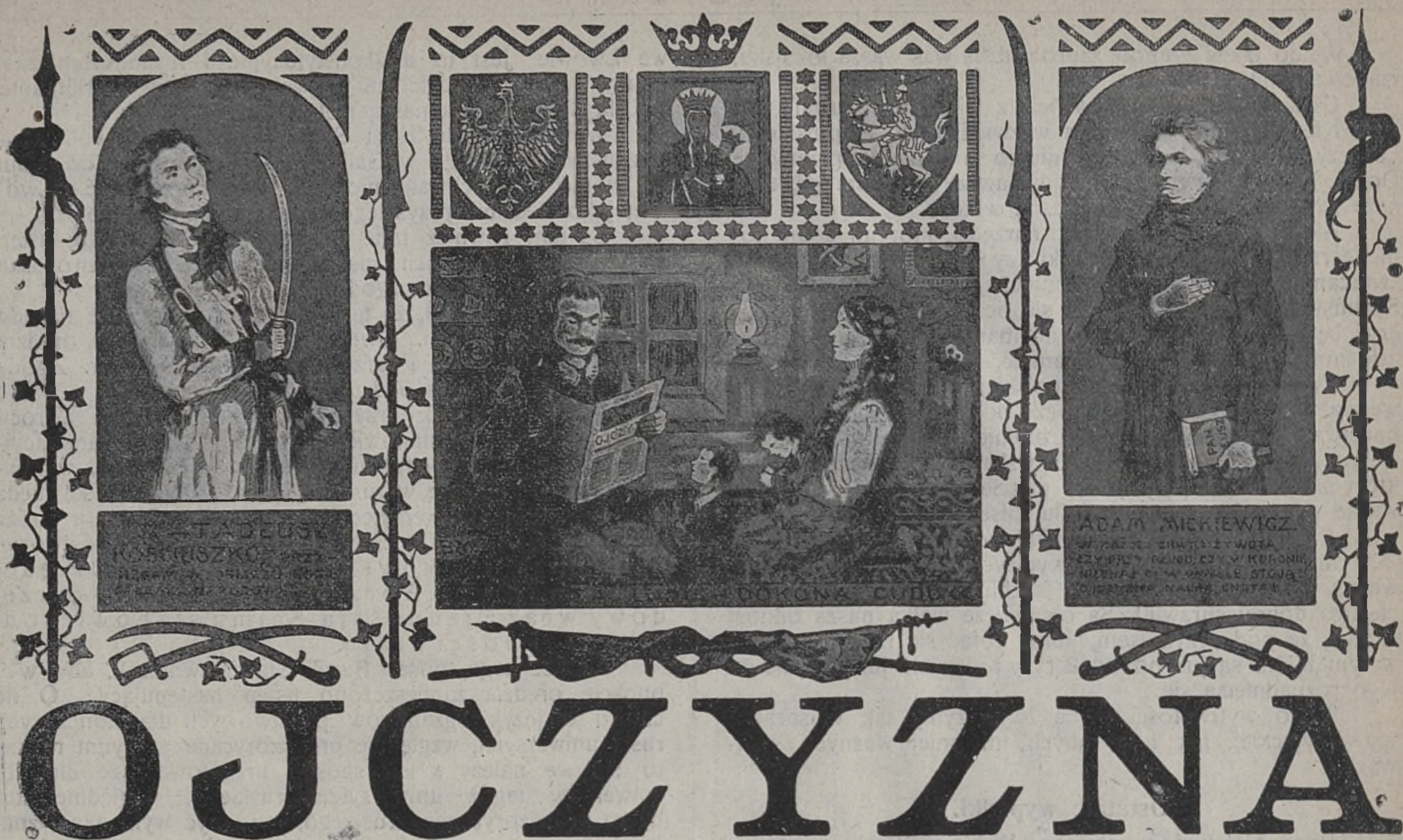
Nr. 4. Kraków 26 stycznia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Po cierniach i głogach.

Po prawdziwych cierniach i głogach stąpać muszą posłowie nasi w Wiedniu. Co dzień, co krok zwalczać muszą różne szacherki i konszachty c. k. bloku i ich szafowanie dobrami narodu, a lokajstwo wobec rządu.

Znana jest naszym Czytelnikom sprawa założenia uniwersytetu ruskiego w Galicyi i dotychczasowe losy tej sprawy. Znane są też całemu krajowi zajścia, jakie rozegrały się w tej sprawie w Kole polskiem.

Bobrzyński przyrzekł ukraińcom uniwersytet ruski we Lwowie i dogodną dla nich ordynacyę wyborczą do Sejmu. Wszystko, co się potem stało, do tego punktu wyjścia odnieść należy. Wszystkie oszukaństwa, szachrajstwa i zmowy z Rusinami i z rządem, jakich od tego czasu dopuścili się Stapiński, Leo, German z resztą swoich wspólników — to było już tylko wykonaniem rozkazów namiestnika. Jedni z nich służą Bobrzyńskiemu za uratowanie ich od kryminału, drudzy za godności i zaszczyty, inni już z przyzwyczajenia służą każdej c. k. władzy.

Trudną była i jest walka z takimi „wodzami" narodu polskiego. O zdobyczach dla narodu i kraju trudno i marzyć — bo ich to ni boli ni ziębi — dobrze już jest, gdy uchroni się naród od strat dotkliwych.

Ciężkie więc i przykre jest położenie narodowych demokratów w Kole polskiem: zamiast wywalczać po kolei u rządu i w parlamencie coraz to nowe dla kraju i narodu korzyści, oni muszą strzedz c. k. blokowców, aby wszystkiego nie rozdali, z tego, co jeszcze mamy.

Tak było i jeszcze będzie z reformą wyborczą, ze szkołami, z subwencyami — tak jest obecnie ze sprawą uniwersytetu.

Nie jest to drobnostka. Gdyby nie zastrzedz należycie że obecny uniwersytet lwowski jest, był i będzie polskim, to przy znanej niewdzięczności rządu austryackiego, łatwo mógłby on stać się polsko-ruskim, albo i całkiem ruskim.

Gdyby nie zastrzedz, że urzędnicy narodowości ruskiej, których ma wychować ruski uniwersytet, muszą umieć po polsku, gotowiśmy doczekać się czasów, że urzędy będą załatwiać wszystkie sprawy po rusku, a nie, jak dziś, po polsku.

Gdyby nie usunąć ruskiego uniwersytetu ze Lwowa, to Rusini raz po razu przypuszczać będą szturmy, aby przy pomocy żydów i socyalistów zdobyć rządy stolicy kraju, aby w ten sposób zapanować nad całą Galicyą wschodnią.

To są dla wszystkich bardzo ważne rzeczy. Tu i chłop i pan i ksiądz i nauczyciel są interesowani. Tu chodzi o przyszłość kraju, o siłę i znaczenie narodu polskiego.

Nie dbają o to blokowcy: ani miejscy, zżydziali demokraci, ani Stapiński ze swymi, ani stańczycy. Byle rząd i Rusini byli kontenci! Wszak to wyraźnie i otwarcie powiedzieli w niedzielę na Kole polskiem dwaj ludowcy: słynny malarz Włodzimierz Tetmajer i hrabia Mikołaj Rey. Obaj oni domagali się, aby czemprędzej zaspokoić cały apetyt ruski i nie drażnić rządu.

Wszyscy oni solidarnie idą na rękę Rusinom. Nie załatwiają ordynacyi wyborczej sejmowej, nie zwołują Sejmu — bo, niby, Rusini grają, a wbrew nim obradować nie wypada!

A co będzie, panowie z bloku, gdy po przyszłych wyborach wedle waszej woli puścicie do Sejmu 60 ukraińców, a im się gwizdać i grać spodoba? Wy dzisiaj lękacie się 10 grajków, a wpuścić chcecie na przyszłość 60 i powiadacie, że wtedy będzie lepiej!

Aż do takiej głupoty zaprowadziła was wasza lokajska, rządowa polityka.

Czas już najwyższy zawrócić z tej zgubnej drogi!

Nie zwracamy się z tem wezwaniem do Stapińskiego, Lea czy Germana, bo tym już nic do sumienia nie przemówi. Do szpiku kości zwyrodniali pójdą zawsze tylko tam, gdzie im każe ich interes, albo rozkaz c. k. władzy.

Ale zwracamy się do tych narzędzi, któremi dotąd komenderują ich prezesi, Stapiński czy German czy Jaworski, zwracamy się do tych posłów, słuchających ślepo rozkazów Stapińskiego czy innych, aby się ocknęli. Jeśli dalej kroczyć będą za swymi wodzami po manowcach, naród i przyszłe pokolenia przeklną ich pamięć.

Zwracamy się do ludu polskiego z wezwaniem, aby wezwał na wiece sprawozdawcze posłów swoich do Rady państwa i do Sejmu i zażądał od nich postępowania uczciwego i narodowego w myśl wskazań waszych. A gdy który z nich nie przybędzie, piszcie do niego. Gdy dowiecie się o złem postępowaniu, piszcie i wytykajcie mu!

A równocześnie zawiadamiajcie o tem „Ojczyznę"!

Musimy wszystkie siły wytężyć, aby sprostać w tej walce, aby, co najważniejsze, rozbić blok i zapewnić zwycięstwo dobrej sprawie! Są oznaki, że walka nasza odnosi skutek, że pod przymusem i blok cofać się musi, że nawet w tym bloku są już poważne rysy i niewiele już brakuje do jego rozpadnięcia się.

Tylko wytrwałości — a zwyciężymy tak w sprawie uniwersyteckiej, jak i w innych, niemniej ważnych sprawach.

Ostatnie wypadki.

Przez piątek i sobotę toczyły się w Wiedniu ostatnie jeszcze narady z rządem i Rusinami nad sprawą ruskiego uniwersytetu. Podczas tych narad na Komisyi parlamentarnej Koła polskiego przyszło do ostrego starcia. Posłowie Skarbek, Głąbiński, Zamorski, Korytowski i Abrahamowicz ostro wystąpili przeciw prezesowi Leowi za jego łamanie statutu Koła — poczem na znak protestu opuścili salę. Rad nierad wyniósł się i Stapiński, mówiąc: „to i ja tu nie mam co robić", a Leo został tylko z Germanem i stańczykiem Jaworskim.

Wnet jednak przeprosili się i Abrahamowicz i Korytowski i Stapiński. Przybył ze Lwowa namiestnik Bobrzyński i odtąd szło już wszystko, jak po maśle.

Koło polskie zebrało się na posiedzenie w niedzielę. Prezes Leo i prof. Jaworski zdali sprawę z ugody. **Pokazało się, że dotychczasowa agitacya narodowych demokratów poskutkowała przecież trochę. Oto na wniosek posłów Głąbińskiego i Skarbka udało się wstawić do orędzia cesarskiego słowa, które stwierdzają, że uniwersytet obecny jest polskim i polskim na zawsze pozostanie.** Dziewięć dalszych wniosków posłów Skarbka i Buzka utrąciła Komisya parlamentarna, a potem i pełne Koło.

Zaraz na początku prezes na wniosek posłów Germana, Korytowskiego i Lasockiego zarządził poufność narad. Nie pomogły protesty posłów Tertila, Buzka i Kozłowskiego. Koło 28 głosami przeciw 11 poufność tę zatwierdziło. Że jednak zaraz w poniedziałek gazety niemieckie podały szczegóły obrad, przeto i my korzystamy z tego i przebieg obrad podajemy poniżej.

Mówili więc **przeciw** posłowie: Głąbiński, Lasocki, Buzek, Zamorski, Skarbek, Tertil, Kozłowski. **Za uniwerstetem ruskim (i to we Lwowie):** Jaworski, Stapiński, Tetmajer, Rey, Śliwiński, Korytowski, German i Wróbel. **Przeciw przemawiali również bardzo ostro posłowie sejmowi: były namiestnik Leon hr. Piniński i profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Mars.**

W szczególności dr. Głąbiński oświadczył, że nowy projekt orędzia wyróżnia się korzystnie od poprzednich pod jednym względem, mianowicie, że uznaje polski charakter uniwersytetu lwowskiego. Jest to pewnie zdobycz, nie wynika jednak z tego, żeby cały projekt był możliwy do przyjęcia.

Nie do przyjęcia jest przedewszystkiem ustęp o prowizorycznem studyum ruskiem, który jest niekorzystniejszy, niż w poprzednich projektach. Z góry postanawia założenie zakładu w r. 1916 i pośrednio przesądza o siedzibie zakładu we Lwowie. Jest to antikonstytucyjne i nieautonomiczne Mamy się więc zgodzić na pogwałcenie spraw parlamentu i Koła polskiego na naszą niekorzyść.

Wbrew uchwale Koła Sejmowego, wbrew woli społeczeństwa polskiego w Galicyi wschodniej i stolicy kraju nie wolno nam uchwalić nic, coby mogło przesądzić o Lwowie, jako siedzibie przyszłego uniwersytetu ruskiego.

Są tam również inne postanowienia, jak n. p. ustęp o szkolnych komisyach ruskich, na które ze stanowiska autonomii uniwersytetu zgodzić się niepodobna.

Jeśli Koło myśli, że tem orędziem zbliży oba narody do siebie, to się myli. Dwuznaczność i niejasność orędzia będzie tylko źródłem i zarzewiem nowych sporów. Zgoda możliwa jest tylko na podstawie jasnej umowy.

Prof dr. Buzek przypomina, że 28 grudnia zwrócił uwagę Koła na postanowienia co do języka egzaminacyjnego na uniwersytecie ruskim. Z postanowień można wprawdzie wnioskować, że w ruskim języku odbywać się będą tylko egzamina uniwersyteckie, jednak ukraińcy, a może i rząd będą usiłowali rozszerzyć to na egzamina państwowe. Zagraża to językowi polskiemu, jako urzędowemu w Galicyi. A przecież polski język urzędowy wraz z jednością Sejmu stanowi podstawę jedności kraju.

Wobec tego poseł Buzek stawia wniosek, aby w 7 punkcie orędzia zamieszczono ustęp następujący: „O ile chodzi o język egzaminów państwowych dla kończących ruski uniwersytet, względnie prowizoryczne studyum ruskie, to sprawę należy w ten sposób uregulować, że dla absolwentów tegoż uniwersytetu ruskiego, względnie studyum prowizorycznego ruskiego, musi być wymagana znajomość przepisana językowem rozporządzeniem cesarskiem z r. 1869, znajomość polskiego języka urzędowego, równorzędna z postanowieniami, obowiązującemi absolwentów czeskiego uniwersytetu w Pradze".

Drugi wniosek posła Buzka brzmiał:

„Ze względu, że uchwała Koła sejmowego stwierdza, iż Lwów nie może być siedzibą uniwersytetu ruskiego, względnie wyższego studyum ruskiego, a obecnie przedłożony projekt orędzia stanowi, że uniwersytet ma stanąć we Lwowie — Koło polskie stwierdza, że projekt orędzia ma być przedstawiony Kołu sejmowemu do rozstrzygnięcia".

Dr. Buzek przypomina następnie, że p. Leo deputacyi uniwersytetu lwowskiego dał solenne przyrzeczenie, iż da sposobność senatowi akademickiemu do wyrażenia swojej opinii co do treści orędzia; obecnie nie zanosi się na to, aby p. Leo dotrzymał obietnicy, stawia tedy wniosek:

„Ze względu, że reprezentacya senatu akademickiego otrzymała od prezesa Koła solenne oświadczenie, że przedstawi senatowi przed ostateczną decyzyą projekt orędzia cesarskiego, aby senat mógł o niem wypowiedzieć swą opinię — Koło polskie uchwala tekst orędzia przedstawić senatowi akademickiemu we Lwowie przed ostatecznem przyjęciem tekstu orędzia".

Poseł Skarbek postawił 9 poprawek. Czwarta, najważniejsza poprawka dotyczy prowizorycznego studyum ruskiego. Żąda, aby utworzyło się ono w porozumieniu z przedstawicielami obu narodowości w miejscowości poza Lwowem w Galicyi wschodniej i to w miejscowości o przeważającej ludności ruskiej.

Wbrew bowiem uchwale Koła polskiego wprowadza sie w życie prowizoryczne studyum ruskie obecne orędzie i to bez wymieniania miejsca tego studyum. Wobec tego, że to prowizoryczne studyum ma powstać w drodze oddzielania katedr na obecnym polskim uniwersytecie — jasne jest, że oddzielenie to może nastąpić tylko we Lwowie i że miejscem jego przyszłem jest Lwów.

Po haniebnych wprost mowach obrońców ruskich przystąpiono do głosowania.

Gdy miano głosować nad wnioskiem hr. Skarbka, żądającym, aby już w orędziu był Lwów wykluczony jako siedziba przyszłego uniwersytetu ruskiego, dr. Leo chciał niedopuścić do głosowania nad tym wnioskiem, a to w ten sposób, że chciał poddać pod głosowanie wyłącznie wniosek Stapińskiego, przyjmujący do wiadomości, że rząd swego czasu w tej kwestyi porozumie się z Kołem polskiem.

Po tem oświadczeniu prezesa dra Lea zgłaszają się równocześnie do głosu pp. Kozłowski, Skarbek, Tertil i Buzek, a gdy dr. Leo wykrętnie usiłuje się tłómaczyć, iż powinien poddać pod głosowanie tylko wniosek Stapińskiego, jako dalej idący, powstaje wrzawa, w ciągu której p. Buzek woła, iż na takie łamanie wszelkich form parlamentarnych może odpowiedzieć tylko gwizdawką.

Ta groźba poskutkowała.

Za radą ministra Zaleskiego oświadczył dr. Leo, że podda pod głosowanie wniosek hr. Skarbka, a dopiero gdyby ten wniosek odrzucono, podda pod głosowanie wniosek Stapińskiego.

Przy głosowaniu stosunek głosów był 29 przeciw 10. Na tych 10 głosów opozycyi składały się głosy: demokratów narodowych Głąbińskiego, Skarbka, Ptasia, Lewickiego, Zamorskiego, Buzka i — pp. Serwatowskiego, Tertila i Kozłowskiego.

Trzech naszych posłów było nieobecnych, a mianowicie Gall i Dębski z powodu choroby i Dobija z powodu udziału w wiecu narodowym.

Podczas głosowania wyszli z sali pp. Abrahamowicz, Halban, Lasocki, Godek, Banaś, Biały i Starowiejski — siedli więc na dwu stołkach.

Za wnioskami rządowymi głosowali: wszyscy miejscy demokraci, z konserwatystów: Jaworski, Rosner, Korytowski, Czajkowski, Zaleski, Matakiewicz, z ludowców: Stapiński, Rey, Tetmajer, Wróbel, Długosz. Dalszych nazwisk na razie nie wiemy, podamy je później, aby Czytelnicy wiedzieli, którzy posłowie zaprzedali Rusinom uniwersytet i stolicę kraju. Słyszeliśmy tylko, że większość chłopów ludowców nie przybyła zupełnie na posiedzenie.

Co Rusini na to?

Zdawałoby się, że Rusini z radością i pełnem zadowoleniem powinni przyjąć tak hojnie i wspaniałomyślnie ofiarowany im uniwersytet. Takby sądził każdy, kto nie zna ukraińców.

Ukraińcy hardo odpowiedzieli, że oni pod żadnym warunkiem na zawarowanie polskości obecnego uniwersytetu się nie zgodzą. Najostrzej stawiali się Kołessa, Wasilko i Kost' Lewicki. Nie pomogły prośby i groźby ministra Hussarka, namiestnika Bobrzyńskiego, Lea, Germana, Stapińskiego i Korytowskiego — ukraińcy powiedzieli: nie przystaniemy na słowa, dodane przez wszechpolaków, a warujące, że obecny uniwersytet jest polski, a nie ruski — ukłonili się i trzasnęli za sobą drzwiami.

A nasi wielcy politycy z głupiemi minami zostali, aby dumać nad niewiernością hajdamackich przyjaciół. Oto własne społeczeństwo potępia ich za frymarki i zdradę polskiej sprawy, a tu i przyjaciel znać ich nie chce. Gorzki jest los sprzedawczyków...

Bobrzyński uciekł do Lwowa, a inni nuż przez wiedeńskie gazety zachęcać Rusinów do zgody. „Jeszcze coś ustąpimy" wołają Stapiński i German w „Zeit".

Będziemy więc w najbliższym czasie zapewne świadkami dalszych krętactw, tem więcej, że już słychać, iż w lutym Sejm nie będzie zwołany, aby „nie drażnić ukraińców".

Potrzeba nam się przygotować na wszystko.

Odnieśliśmy już znaczne zwycięstwo, gdyśmy na bloku wydusili, że i oni musieli uznać, że obecny uniwersytet musi pozostać polskim i to ma być obecnie w orędziu cesarskiem potwierdzone. Pracujmy, aby cała nasza prawda zwyciężyła, a nie połowa tylko, bo przy nas jest słuszność i sprawiedliwość.

W obronie polskości uniwersytetu lwowskiego.

Kraków.

Oświadczenie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dnia 17 b. m. w akcyi obrony polskości uniwersytetu lwowskiego, odbyło się w auli uniwersytetu zebranie profesorów i docentów Wszechnicy Jagiellońskiej i uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, w której zaznaczono:

„Całe społeczeństwo polskie, a my profesorowie szczególnie, oceniając wielkie znaczenie nauki własnej, najzupeł-

---

IGNACY DRYGAS.

Wspomnienia chłopa powstańca.

4) (Ciąg dalszy).

Moskali rannych opatrzyliśmy, ale zostawiliśmy ich na miejscu, bośmy widzieli, jak zdala piechota moskiewska stała, i wiedzieliśmy, że swych rannych zabiorą.

Po półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy dalej ku Pradłom, zdaje się, wsi odległej od Sadowia może z milę drogi, gdzieśmy przenocowali, a do dnia puściliśmy się do borów, należących do Solcy[1]). Tu odpoczywaliśmy znowu z dziesięć dni, i nasz naczelnik znowu organizował nasz oddział, który rósł powoli i doszedł do dwustu sześćdziesięciu ludzi.

W trzy szwadrony zostaliśmy podzieleni i mustra szła bardzo ostro; coraz też lepiej wszystko szło tak, że czasami już tak dobrze nasi potrafili, jak dragoni w Ostrowie.

8. Cofanie się ku Sandomierzowi.

W nocy jednego dnia dostał rozkaz nasz rotmistrz, dawniejszy dowódca, jechać z pół szwadronem na podjazd ku Pilicy[2]), ale mieliśmy się w boru pod samą Pilicą zatrzymać i tam siedzieć przez cały dzień, aby zobaczyć, czy Moskale na nas z Pilicy wojska nie wysyłają. Dostaliśmy się też szczęśliwie do boru pod Pilicą i siedzieliśmy tam cały dzień, ale żadnego wojska widać nie było. Nasz rotmistrz nad wieczorem posłał sztafetę[1]) do naczelnika z raportem[2]) i z zapytaniem, co mamy dalej robić, ponieważ się był dowiedział, że Moskali w Pilicy wcale nie ma. Czekaliśmy może do dziesiątej godziny, ale żadnej odpowiedzi nie było.

Ruszył więc nasz rotmistrz z nami napowrót.

Na pół drogi może spotkał nas posłaniec i przyniósł bardzo przykrą wiadomość.

Oddziału naszego pod Solcą już nie było, i nikt nie wiedział, gdzie się podział!

Niezadługo po naszym wymarszu z boru pokazali się z dwóch stron Moskale, a nasz naczelnik, chcąc się z nami złączyć, ruszył ku Pilicy, ale wszedł na Moskali, których myśmy jakoś minęli. Co prawda, było tam dość dużo dróżek, idących przez bór: łatwo się to mogło stać, żeśmy koło nich przeszli, nie widząc ich, niespostrzeżeni.

Cóż teraz począć? Bardzo się zmartwił nasz rotmistrz, ale czasu do namysłu nie było, bo posłaniec donosił, że od Solcy ku nam idzie znaczny oddział Moskali.

Pogadał więc nasz rotmistrz z przewodnikiem na stronie i z jednym żołnierzem, który pochodził z tych stron, i natychmiast zboczyliśmy i puściliśmy się wązkiemi ścieżkami w drogę.

Całą noc maszerowaliśmy bez odpoczynku, a dopiero nad ranem zatrzymaliśmy się w odludnej okolicy, na górce w brzezinkach.

Dola nam się bardzo pogorszyła, nie mieliśmy prawie co wziąć do ust; ten i ów wprawdzie miał jeszcze kawał chleba lub słoniny i dzielił się z ko-

[1]) Pradły i Solca — wsie w pow. olkuskim (gub. kieleckiej) graniczącym od południa z Galicyą.
[2]) Pilica — miasteczko w olkuskim powiecie z ruinami zamku z czasów polskich.

[1]) Sztafeta — znaczy: goniec z pilną wiadomością.
[2]) Raport — z francuskiego znaczy: doniesienie wojenne, składane zwierzchnikom.

niej rozumiemy, jak wielką doniosłość dla narodu ruskiego ma zyskanie własnego uniwersytetu, ale żadną miarą nie możemy uznać, aby miało się to stać z uszczerbkiem naszych największych dóbr narodowych. Uniwersytet nasz we Lwowie, gdzie myśl stworzenia ogniska dla nauki polskiej powstała już przed 250 laty za Jana Kazimierza, zamieniać się zaczął przed pół wiekiem i w ciągu lat kilkunastu zamienił się z niemieckiego na polski i to wyłącznie polską pracą naukową i polskiemi staraniami politycznemi, a ta zmiana polityczna znalazła także prawny wyraz w postanowieniach, stwierdzających niezbicie, że uniwersytet lwowski jest polski.

„Do głębi poruszeni niebezpieczeństwem, grożącem uniwersytetowi lwowskiemu, zwracamy się w tej sprawie do naszych czynników politycznych, których obowiązkiem jest obrona jego polskości, ustalonej chwalebną pracą ojców naszych i nam na nieruszalne zachowanie dla przyszłych pokoleń przekazanej“.

Uchwałę tę podpisali wszyscy profesorowie uniwersytetu krakowskiego, między innymi profesorowie Morawski i Ulanowski, najbliżsi przyjaciele polityczni gubernatora Bobrzyńskiego i prof. Jaworskiego. Panowie Bobrzyński, Leo i Jaworski są przecież profesorami uniwersytetu krakowskiego i ich obowiązkiem jest być posłusznym tej uchwale swoich kolegów. O ile prof. Jaworski do uchwały swoich kolegów się nie przyłączy, to powinni mu oni w odpowiedni sposób ten obowiązek przypomnieć.

Rzeszów.

Zebrani dnia 19 stycznia na wiecu w liczbie przeszło 2 tysiące osób, zwołani przez komitet Obrony narodowej w Rzeszowie:

Protestują stanowczo przeciw dotychczasowemu postępowaniu w sprawie uniwersytetu niektórych członków Koła polskiego:

Żądają zabezpieczenia zupełnej polskości dzisiejszego uniwersytetu we Lwowie, jego majątku i wykluczenia Lwowa jako siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego w mającem wydać się orędziu cesarskiem.

Tekst uchwały przesłano posłowi Krogulskiemu i prezydyum Koła polskiego.

(W ten sam dzień pos. Krogulski mówił i głosował z blokiem. Wstyd! Przyp. Red.).

Rakowiec.

Na zgromadzeniu w dniu 16 b. m. uchwalili włościanie gminy Rakowiec w pow. lwowskim protest przeciwko uchwale Koła polskiego z 28 grudnia z. r. Pismo z żądaniem zagwarantowania charakteru polskiego uniwersytetu lwowskiego i pominięcia Lwowa jako siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego, zaopatrzone stu kilkudziesięciu podpisami włościan, przesłano prezydyum Koła polskiego.

Bolechów.

Zebrani dnia 9 b. m. w tutejszej Sokolni Polacy orzekli jednogłośnie, co następuje: Wzywamy prezydyum Koła polskiego, aby w sprawie polskiego uniwersytetu we Lwowie, zastosowało się ściśle do uchwały Koła polskiego z dnia 22 maja 1912, jakoteż do żądań senatu tegoż uniwersytetu, to jest, aby polskość uniwersytetu lwowskiego i nietykalność jego zbiorów bezwarunkowo i niedwuznacznie zabezpieczono. Żądanie to stawiamy dlatego, ponieważ stanowisko tak prezesa Koła, jak i niektórych członków prezydyum, nie odpowiada ani uchwale Koła sejmowego, ani żądaniom całego narodu polskiego.

Godowa, powiat strzyżowski.

Na zgromadzeniu w dniu 19 b. m. włościanie tutejszej gminy stanowczo domagają się, aby polskość uniwersytetu lwowskiego była zagwarantowana ustawą i Lwów był wykluczony jako siedziba przyszłego uniwersytetu ruskiego. W dniu zaś 26 b. m. taką samą rezolucyę uchwalono na zebraniu w gminie Wysoka. Są to największe gminy powiatu strzyżowskiego, z którego posłem jest Stapiński. O frymarczeniu przez Stapińskiego dobrami narodowemi, ludność naszego powiatu już dobrze wie, i przy sposobności godnie Stapińskiemu za te haniebne czyny zapłacił.

---

legami, ale to nie starczyło dla wszystkich; a choć noc była zimna, nie było wódki na zagrzanie, a jeszcze przez ostrożność nie pozwolił nam nasz rotmistrz ogni zapalić; słowem, była bieda!

Przez dzień leżeliśmy spokojnie, dopiero o zmroku puściliśmy się dalej przez chęchy[1]), błota i krzaki.

Tłukliśmy się tak do rana, i już słońce miało wschodzić, gdyśmy weszli do jakiejś wsi; ledwośmy z koni zsiedli, i ze dworu nam coś jadła i wódki przynieśli, gdy placówka doniosła, że Moskale idą. Co kto mógł, złapał do jedzenia lub picia, i ruszyliśmy czemprędzej w drogę.

Mnie się udało wziąć duży gąsior wódki, może na jakie sześć kwart duży, który trzymałem przed sobą na siodle, a który nas przy życiu utrzymał, bo żeby nie ten mój gąsior i ten jeszcze większy, który Wojtkowi sam pan w tej wsi na konia podał, bylibyśmy pewno skarkli[2]) od zimna.

Teraz dopiero nastała u nas prawdziwa bieda, jakby się wszystko było na nas uwzięło. Deszcz lał, a raz po raz śnieg nas zasypywał, a my ciągle dalej, dalej musieliśmy uciekać. Było tak, jakby te Moskaliska były sobie do nas biedaków coś upatrzyły: dnia prawie nie było bez spotkania się z Moskalami!

Wszystkich nas razem było ze czterdziestu, i to nas ratowało, żeśmy prawie wszyscy mieli dobre konie. Dwudziestu dwóch było nas dragonów z Prus, a reszta sami Moskale, wzięci przez nas do niewoli. Dobrzy to byli ludzie, a tak nas pokochali, żeśmy byli pewni, że nas nie zdradzą; byle czem się najedli a wytrzymali lepiej od nas; ale już wódczysko

[1]) Strzęsawiska.
[2]) Pokostnęli, poginęli.

tak lubili, żeśmy zawsze wartę musieli postawić przy bryczce, bo ani się kto spodział, to się, jak bydlęta, popili, a myśmy nie wiedzieli, co z nimi począć, bo czasem trzeba było maszerować, a oni leżą, jak bele, spici. Raz nawet dla pośpiechu, nie chcąc dwóch z nich zostawić, przywiązaliśmy, jak nieboszczyków, na koniach, a dwóch ludzi ich z boków podtrzymywało. Ale potem wymyśliliśmy na nich sposób. Wódka była pod wartą, a który się spił, temu laliśmy zimną wodę na łeb, póki nie wytrzeźwiał, — a potem przez trzy dni ani kropli wódki nie dostał.

Oj, cośmy tam wtenczas biedy użyli, to aż strach wspomnieć! Głód był taki, że aż człowiek do cna osłabł, a tu jeszcze do tego pluta[1]) a pluta.

Po dwóch przeszło tygodniach włóczęgi konie nam zupełnie ustały, a tak wychudły, że jeno skóra i kości były.

Zaczęły się choroby; dwóch ludzi musieliśmy w pewnej wsi zostawić, bo jak, mówili starsi, dostali tyfusu. Mnie tak przez trzy dni febra trzęsła, że myślałem, iż już nie przeżyję, i, żeby nie Wojtek, który mnie podtrzymywał, byłbym nieraz spadł z konia w marszu.

9. Zwinięcie oddziału. Odpoczynek.

Nareszcie widział nasz rotmistrz, że już dalej nie zajdzie, i postanowił nas rozpuścić po wsiach na odpoczynek, aby nas później znowu zebrać i przyłączyć się do jakiego większego oddziału.

Ja i sześciu moich kolegów dostaliśmy się do Wulki, wsi, leżącej może o trzy mile od miasta

[1]) Pluta — z łacińskiego znaczy: słota.

Przeworsk.

Dnia 5 b. m. odbyła się w gminie Pantalowice, koło Przeworska, uroczystość łamania opłatka, w której wzięła udział prawie cała gmina. Przy serdecznych przemówieniach, pełnych miłości Ojczyzny, nie zapomniano o sprawie uniwersytetu lwowskiego. Owszem, z nieopisanem oburzeniem przyjęto do wiadomości nową przez większość Koła polskiego dnia 29 grudnia 1912 r. powziętą uchwałę w tej sprawie, wyrażono zdziwienie, dlaczego uchwała sejmowa nie wystarczała do zgody z Rusinami i uchwalono jednogłośnie, że sprawę uniwersytetu lwowskiego można traktować tylko jasno i otwarcie, bo to skarb narodowy, za który trzeba życie położyć.

Głos Akademii dublańskiej.

Grono profesorów i docentów Akademii rolniczej w Dublanach wyraża głębokie ubolewanie, że skutkiem obcych wpływów i chwiejnego stanowiska prezydyum Koła polskiego w Wiedniu, naruszoną została na przyszłość polskość i całość Wszechnicy lwowskiej, a tem samem stał się niepewnym jej los, jako jednej pozostałej nam jeszcze twierdzy myśli, nauki i kultury polskiej.

Z tego też powodu protestujemy jaknajenergiczniej przeciw zamiarom ustąpienia na rzecz przyszłego studyum, czy też uniwersytetu ruskiego, czegokolwiek z naszego narodowego dorobku i obecnego stanu posiadania. Domagamy się zatem od Koła polskiego we Wiedniu, jak najdalej idącej obrony narodowych interesów, związanych z Wszechnicą lwowską — a to w myśl własnej uchwały tegoż Koła z dnia 22 maja 1912 r. — a mianowicie niedopuszczenia do utrakwizacyi istniejącego uniwersytetu polskiego we Lwowie i przeciwdziałania, aby Lwów stał się siedzibą przyszłego uniwersytetu ruskiego.

Dublany, 15 stycznia 1913 r. *Podpisy.*

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

II.

Ziemie, zabrane Polsce przez cesarzową austryacką, Maryę Teresę, w pierwszym rozbiorze Polski, a więc niemal cała dzisiejsza Galicya wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, zatorskiem i oświęcimskiem, — nie doczekały już uznania swobody i ulg Konstytucyi 3-go maja. Od r. 1772 podlegały one stale — z małymi tylko wyjątkami za czasów Księstwa warszawskiego — prawom i rządom austryackim. Więc i ta, wówczas dla chłopów najważniejsza bodaj sprawa, uzyskanie ziemi i wolności, musiała być załatwioną na sposób austryacki.

Były czasy w Austryi, kiedy o poprawie doli ludu rząd myślał naprawdę. Było to w latach 1760—1790 — a więc wtedy, gdy za panowania Maryi Teresy i syna jej, Józefa, Prusy urosły potężnie i wiele klęsk zadały w trzech wojnach swej sąsiadce, Austryi, a nawet zabrały jej znaczną część Śląska. I tak samo, jak w sto lat potem rząd, poniósłszy klęski od Prusaków i Włochów, musiał uciec się do społeczeństwa całego i prosić o ratunek, a w zamian za to nadał państwu Konstytucyę — tak samo wtedy, a więc okrągło 150 lat temu, rząd, potrzebując większej ilości wojska i większych podatków, musiał oglądnąć się za tymi, którzy mu tego właśnie dostarczyć mogli. Pieniędzy mógł dostarczyć chłop zamożny, do wojska można było powołać rolnika, uwolnionego z pańskiej niewoli. — A gdy przytem chłopstwo, doprowadzone do rozpaczy w niektórych okolicach kraju, w Czechach zwłaszcza, wywołało krwawe rozruchy — rząd musiał zająć się tą sprawą energiczniej.

Zapytajmy najpierw, jakie były warstwy chłopskie?

Byli więc przedewszystkiem chłopi osiadli stale i nie osiadli stale. Do chłopów osiadłych zaliczano tych, którzy posiadali pewną, zwykle większą ilość roli i z niej panu winni byli robociznę pańszczyźnianą.

Do stale nieosiadłych zaliczano chałupników, ogrodników, komorników.

Dzielono dalej chłopów na dominikalnych i rustykalnych, według tego, czy uprawiali grunta pańskie i na pań-

---

Sandomierza [1]), i może dwie mile od rzeki naszej Wisły.

Byłem u gospodarza na kwaterze.

Zaraz poczciwy Gluma (tak się nazywał ów gospodarz) przyjął mnie, jak swego syna. Kazał mi się do łóżka położyć, bom był bardzo chory; żona jego gotowała mi jakieś leki, którem musiał wypić i od czegom też zaraz usnął.

Koło południa obudziłem się już zdrowszy. Zaraz gospodarz dał mi swoje rzeczy, aby mnie nikt nie poznał, żem żołnierz.

Nie mogłem się też nadziwić ich ubraniu; a już najbardziej mnie wstydziło koszulę na spodniach nosić, jak tutaj wszyscy noszą. Już to ci Krakowianie to wcale inaczej się ubierają, niż u nas; białe mają kamzele, szerokie na kamzelach pasy skórzane, nabijane świecącymi guzikami, — koszula na spodnie, spodnie w buty, a na głowie śpiczasty kapelusz, a przy kapeluszu na paradę pęk wstążek.

Kobiety i dziewuchy też się inaczej ubierają, niż u nas. Bardzo ładne staniki noszą, sznurowane na przodku wstążkami, — koszulę ładną, białą widać na ramionach i rękach — spódniczki kolorowe dosyć krótkie, a głowę mają chustką obwiązaną, jak u nas baby.

Ale jak w niedzielę zaczną w karczmie tańczyć krakowiaka, to aż się serce śmieje; szelmy dziewuchy jakby skrzydła miały, a parobki jakby byli na sprężynach.

Przez cały miesiąc, com był u mego gospodarza, chodziłem co dzień do roboty, a gdy przyszło do orki i bronowania, już gospodarz mnie to zlecił, bo widział, że lepiej potrafiłem, niż on, a robota mi też od ręki idzie.

Nieraz przy robocie przypomniały mi się moje kasztanki ze Zimnej Wody; pewno te przodkowe wałachy wziął młody dziedzic do forszpanki; żeby ich tylko ten morowy Kuba nie pochwacił, bo to szelma jeno lecieć końmi i lecieć, a dbać, jak się przynależy, to mu się nie chce; ledwo konie wyprzęże, zamiast je opatrzeć to się uwali i śpi; a szkodaby było koni, bo dobre.

Inaczej to wygląda w tem Księstwie Krakowskiem [1]), niż u nas. Prawie ciągle górzysty kraj, skały wychodzą ze ziemi, albo też duże kamienie leżą na wierzchu. I ziemia inna; jak u nas, dużo piasków, ale także dużo dobrej czarnej ziemi. A już najbardziej dziwowały mnie te ich rędziny [1]): takiej ziemi jam nigdzie nie widział. Na wierzchu może na cztery cale, czasem głębiej, czasem mielej, jest czarna tłusta ziemia, a pod spodem same kamyczki białe z czystego wapna. Na tych rędzinach to doskonale zboże rośnie, a już najlepsze grochy, te już są takie strączaste, jak nigdzie.

Ludzie także są inni: bardzo ładną mają mowę, a tacy weseli, że prawie ciągle śpiewają, w karczmach przy tańcu też śpiewają, — a co tańczą, tańczą ładnie.

[1]) Sandomierz — jedno z najstarszych miast polskich, na lewym brzegu Wisły; z dawnych czasów zachowały się piękne kościoły i zamek, niegdyś siedziba osobnego księcia.

[1]) Raczej: w dawnej Małopolsce, do której się liczy i Sandomierskie.

[2]) Gatunek roli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski rachunek, czy też uprawiali grunta na swój rachunek na podstawie wieczystego prawa użytkowania. Podatki płacili tylko rustykaliści.

Byli wreszcie chłopi wkupieni i niewkupieni. Pierwsi zapłacili panu w sposób jakikolwiek za prawo używania roli raz na zawsze i pan usunąć ich nie mógł — drudzy mieli tylko prawo pierwokupu, ale pan miał zupełną swobodę w usunięciu ich z zajmowanego gospodarstwa.

Sądził chłopa, nawet we własnej sprawie, pan albo jego zastępca, justycyaryusz. Podatki, nałożone na pana, ściągał sobie tenże w dowolny sposób z chłopów. Do wojska, do swojego boku, powoływał również tylko tych, których chciał.

Pańszczyzna była uciążliwą. Trzy całe dni — albo sześć przedpołudniowych półdniówek pracy na pańskiem— to była norma — ale często ją przekraczano. Często liczono w ten sposób, że dni, zaoszczędzone przez pana w zimie, musiał chłop pańszczyźniany odrabiać w lecie, tak że mu na jego gospodarstwo czasu już brakło; często, gdy nie było co robić na folwarku najbliższym, pędzono robotników o kilka mil dalej na folwark inny, albo też sąsiad sąsiadowi pracę swoich chłopów odprzedawał.

Oczywiście odrazu tego stanu wywrócić do góry nogami nikt nie mógł. Zaczęto też od bardzo skromnych reform. Spisywano więc regestry gruntów, podlegających podatkowi, aby w ten sposób usunąć nadużycia przy rozkładaniu podatków. Upoważniono starostów obwodowych, aby przyjmowali skargi chłopów na panów i sami je rozsądzali, podjęto spisywanie powinności chłopskich, aby przez to zapobiedz dalszemu obciążaniu chłopów, a także, aby zbadać, jakie ciężary i w jakich okolicach państwa lud ponosi. W miarę postępu tych prac wydawano tak zwane „Robotpatenty", które po kolei, choć z lekka, regulowały zabagnione włościańskie stosunki i usuwały jaskrawsze nadużycia, nie tykając jednakże samej zasady i słuszności pańszczyzny i poddaństwa. Pracowali w tym kierunku Larisz, Locella, Blanck — głównie na Śląsku i w Czechach.

Dopiero Raab, dyrektor i referent domen państwowych w Czechach, podniósł myśl radykalniejszą. Żądał on mianowicie, aby pańszczyznę zniesiono, a w jej miejsce zastosowano stare sposoby: odpłatę pieniężną stałą. Nadto ci, którzy ziemi w dostatecznej mierze nie mieli, otrzymać powinni drobną część z dóbr pańskich lub państwowych. Na próbę przeprowadził Raab te swoje pomysły w części dóbr państwowych w Czechach. Na spełnienie całego jego pragnienia było jeszcze widocznie zawcześnie, bo dopiero w kilkadziesiąt lat później nadeszły reformy, do pomysłów Raaba zbliżone.

Tymczasem zaś szły „Robotpatenty" jeden po drugim. Z patentów przed Maryą Teresą wymienić należy patenty z lat 1680, 1717, 1738. Za Maryi Teresy wyszły patenty w latach 1748, 1760, 1771, 1775, 1776, za Józefa trzy w r. 1781. Najważniejszym jest pierwszy patent Józefa, przeprowadzony w Galicyi w r. 1782. Dotyczy on zupełnego zniesienia poddaństwa osobistego. Przyznał ten patent chłopom: 1) prawo swobodnego wychodu ze wsi, 2) prawo swobodnego wyboru zawodu, 3) prawo swobodnego zawierania małżeństw, niezależnie od zgody i zezwolenia pana. Chłop, opuszczający grunt, winien uiścić na rzecz pana wychód, jak niemniej postawić w miejsce swoje innego chłopa, który zobowiązał się podjąć uprawy.

Drugi z patentów Józefa zajmował się rozsądzeniem sporu między panem a chłopem. Trzeci znosił kary pieniężne i chłosty, jakie dotąd pan mógł nakładać na chłopów. Areszt pozostał aż do zniesienia pańszczyzny w r. 1848.

Jako zakończenie tego okresu reform ukazał się jeszcze w r. 1798 patent, dozwalający zamiany pańszczyzny na czynsze przy dobrowolnej umowie dziedzica i chłopa.

Upłynęło kilka dziesiątków lat od tego czasu. Nie było w położeniu chłopów radykalniejszej zmiany w tym czasie. Szlachta galicyjska podejmowała cesarza Józefa uroczyście i wystawnie, gdy przybył do Galicyi, stawiała żądania, słała memoryały o ustanowieniu Sejmu w Galicyi, o odpowiedzialności urzędników cywilnych i wojskowych wobec trybunałów, przez konstytucyę naznaczonych, o wojsko narodowe, z 40.000 ludzi, ale o inne ludowe prawa upominała się słabo. Choć żądała zawarowania wolności osobistej, to przecież pragnęła zachować poddaństwo chłopów.

Rząd austryacki, który już wtenczas usiłował wykopać przepaść na wieki między polskim szlachcicem i polskim chłopem, oczywiście tak polityczne, jak i społeczne projekty reform i konstytucyi odrzucił, a nawet przeciwnie nasłał do Galicyi sforę całą złych i zawziętych urzędników, którzy wszystkim dali się we znaki. Kto ciekaw, jak te rządy wyglądały, niechaj przeczyta choćby te trzy dzieła:

1.) Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem — napisał ksiądz Waleryan Kalinka.

2.) Galicya w początkach ery józefińskiej — napisał profesor Wacław Tokarz.

3.) Rządy niemieckie w Galicyi — napisał Sierpniak.

Stan, wytworzony temi reformami józefińskiemi, nie był świetnym: nie byli z niego zadowoleni chłopi, narzekali i panowie. Sądy wiejskie z sołtysami na czele czy też pod komendą mandataryusza, egzaminowanego przez cyrkuł, działały licho — a mandataryusze przez swoje nadużycia stali się wprost klęską kraju. Chłop odrabiał dalej pańszczyznę i nie mógł dowolnie rozporządzać ziemią, która stale jeszcze uchodziła za pańską własność. Oczekiwał więc chłop dalszych łask od rządu. Rząd bowiem stale wmawiał w lud, że jedynym wrogiem chłopa jest szlachta, jedynym dobrodziejem — rząd. Stąd lud, licząc na pomoc rządu, raz po raz wywoływał zatargi o lasy, o pastwiska, o rolę, o sady. Rząd jednak bynajmniej nie spieszył się z pomocą.

Do reform dalszych wzięła się sama szlachta, nie mogąc już dłużej znieść tej połowiczności i niepewności, zwłaszcza, że miała już liczne przykłady ze świata i innych polskich ziem, jak sprawę włościańską należy załatwić.

O tem, jak ostatecznie po wpływem rewolucyi przyszło do uwłaszczenia, napiszę w następnym numerze.

Stanisław Rymar.

Obiecanki cacanki czyli Wąsowicz przeciw Stapińskiemu.

Chwila obecna, jako nader poważna, kazała nam na chwilę zapomnieć o sprawach tyczących się czy to naszych stronnictw, czy też spraw tylko jedną dzielnicę obchodzących, a zająć się sprawami, obchodzącymi cały naród, cały lud polski. Spodziewaliśmy się również, iż raz wreszcie nastąpi zgoda i wszyscy zabiorą się do pracy nad podniesieniem i uświadomieniem naszego ludu. Niestety! Znaleźli się ludzie i stronnictwa całe, które chwilę obecną starają się wykorzystać dla swych celów czy to partyjnych czy też osobistych. Nimi przedewszystkiem są ludowcy. Milczeć nam przeto nie wolno, ukrywać zło, to znaczy je pochwalać. Aby nas ten ostatni zarzut nie spotkał, podajemy Czytelnikom do oceny fakt, jaki się zdarzył we wsi Pstrągowej w powiecie strzyżowskim. Piszą nam:

W dniu 1 września przyjechał do naszej gminy pan Stapiński jako poseł tutejszego okręgu na sprawozdanie poselskie. Przypadkowo znalazł się p. redaktor Małłosz, który wykazał p. Stapińskiemu jego obłudną i szkodliwą dla ludu politykę, przez co odciągnął nas wszystkich od p. Stapińskiego. Jasiowi na naszej gminie bardzo zależy. Aby sobie gminę zjednać, przyrzekł wójtowi, który go bronił, i radzie gminnej, że jeżeli gmina za nim pójdzie, postara się im o subwencyę na 2 szkoły za jednorazowem złożeniem 120 procent. Wszyscy się tem bardzo ucieszyli. Wybrali podług wskazówek p. Jana 3 radnych jako delegatów, którzy w oznaczony przez niego dzień mieli iść razem z nim do Rady szkolnej krajowej. O subwencyę miał się wystarać przed 1-szym stycznia 1913 r.

Ponieważ czas upływał, a chłopi chcieli mieć pewność, wójt imieniem gminy wysłał 3 listy z zapytaniem, kiedy wreszcie mają jechać. Nie dostał żadnej odpowiedzi. Pojechał na koszt gminy do Rzeszowa, aby rozmówić się z Jasiem telegraficznie lub telefonicznie. Wysłał telegram. Odpowiedź przyszła na ręce p. inżyniera Biechońskiego z Rzeszowa po niemiecku. (Prezes Stapiński telegrafuje do chłopów po niemiecku). Na wyznaczony przez ten telegram dzień do Lwowa, gdzie miał także oczekiwać Stapiński, wyjechali z gminy: wójt, Józef Dobek, Franciszek Fąfara, Wojciech

Dziedzic. Szukali p. Stapińskiego po całym Lwowie, lecz nadaremno. Przychodzą do Rady szkolnej krajowej i spotykają młodego panicza, który przedstawił się im jako Wąsowicz, sekretarz Wisły i zastępca Stapińskiego. Wytłómaczył im, że Stapińskiego niema, boć podobno w ważnych sprawach wyjechał do Wiednia, a on, to jest Wąsowicz, sprawę ich załatwi. Sprawę tak ważną, która kosztowała tyle trudów i zachodów, po przedłożeniu mu całego przebiegu, załatwił słowami: „Jeżeli Stapiński obiecał wam taką subwencyę na szkołę, to skłamał, bo on, to jest Stapiński, może wam dać za darmo „Przyjaciela“, bo to jest jego, ale nie subwencye“. Potem zaprowadził ich do jakiegoś tam starosty, który im powiedział, że jeżeli chcą mieć 2 szkoły, to muszą złożyć 2 razy po 120 procent, a potrzebną i tak subwencyę mogą dostać dopiero później, aż Sejm nowy fundusz uchwali i muszą wnieść prośbę. Rozgoryczeni wrócili do domu, boć nie tylko, że z niczem wrócili, ale jeszcze sami siebie na wstyd narazili, a gminę na koszta.

Nie jest to wcale odosobniony wypadek. Takich kwiatuszków opieki p. Jana jest mnóstwo. Tu jednak zasługuje na uwagę to, że nawet p. Wąsowicz, płatny sekretarz p. Jana, mimowoli powiedział o swym prezesie prawdę; dziwna tylko rzecz, że ten sam p. Wąsowicz jeździ po zgromadzeniach i znowu kłamie, chwaląc Stapińskiego. Gdzież więc ci panowie mają wstyd?

Jeżeli teraz p. Wąsowicz nie odstąpi Stapińskiego, a ten znowu nie wypowie mu służby, to będzie jeden dowód więcej, że tam kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania. *Niezłomny.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Komitet obywatelski, utworzony z ramienia Rady narodowej, zebrał się na narady w niedzielę. Przybyli przedstawiciele wszystkich stronnictw — prócz socyalistów.

Jako wynik obrad uchwalono między innymi następującą rezolucyę:

Komitet Obywatelski stojąc na stanowisku odezwy Rady Narodowej z dn. 14 grudnia z. r., uznaje potrzebę jak najenergiczniejszego popierania przez całe polskie społeczeństwo wszystkich narodowych instytucyi i organizacyi, zmierzających do uświadomienia rzesz ludowych o obowiązkach i zadaniach ogólno-narodowych jako też przysposobienia i skupienia tak moralnych, jak i fizycznych sił całego społeczeństwa dla sprostania tym wielkim zadaniom, jakie niesie rozwój wypadków politycznych.

Wybory we Lwowie. We czwartek odbyły się we Lwowie wybory do Rady miejskiej. Wybierano całą Radę miejską, czyli 100 członków. Naprzeciw siebie stanęły dwa obozy: z jednej strony wystąpił do walki blok stronnictw narodowych, do którego przystąpili: mieszczanie, narodowi demokraci, liberalni demokraci, katolicko-narodowi, częściowo ludowcy, wreszcie t. zw. „polscy“ żydzi. „Strzelnica“ postawiła 46 kandydatów, narodowi demokraci 20, polscy demokraci 7, katolicko-narodowi 6, ludowcy 3, wreszcie „polscy“ żydzi 18.

Drugi obóz, walczący o zdobycie ratusza lwowskiego, stanowili postępowi demokraci, skupiający się około „Wieku Nowego“ pod wodzą żyda adwokata, byłego wiceprezydenta miasta dra Aschkenazego, posłów: dra Lisiewicza i Śliwińskiego, dalej socyalni demokraci „polscy“ i ruscy, ukraińcy, „breiterowczycy“, ze swymi posłami Breiterem i Reizesem i po cichu syoniści.

Zwyciężyła lista narodowa w całości. Dostała 8500 głosów. Przeciwnicy otrzymali wszystkiego 2500 głosów.

Przed zlotem sokolim. O zlocie, który się ma odbyć we Lwowie w czerwcu br., czytamy w „Przewodniku Gimnastycznym Sokół“:

„Uchwaliliśmy uczcić pięćdziesiątą rocznicę ostatniej walki o wolność zlotem doraźnym we Lwowie. Ma to być próba jednodniowa naszej sprawności i próba zrozumienia przez nas obowiązku, jaki zaciągnęło sokolstwo wobec narodu, organizując się w towarzystwa, okręgi i związek. Ma to być przedewszystkiem próba naszej wytrzymałości. Mamy sami sobie i wszystkim swoim pokazać w pięćdziesiątą rocznicę o zerwanie pęta, o ileśmy postąpili naprzód w umiejętności organizowania sił narodowych, ileśmy się nauczyli znosić trud nie wielki zresztą, bo 24 godziny, o ile lepiej potra.imy przewidywać usuwanie różnych przeszkód, w drodze nam stojących, jak potrafimy użyć organizacyi pewnej do danego celu, jak wreszcie zrozumiemy stosunek zajęcia naszego gimnastycznego do potrzeb narodowych.

„Próba ta musi wypaść dobrze. Nie idzie tu o popis, nie idzie o oklaski patrzących na nas, nie idzie o wywołanie entuzyazmu chwilowego wśród tłumów, żądnych przeważnie senzacyi. Te wszystkie względy nie warte wysiłku jednego sokoła, a nie całego Związku. Ale zależeć musi wszystkim na tem, abyśmy nabrali sami zaufania do siebie, abyśmy wierzyli w naszą wartość, i abyśmy przekonali społeczeństwo całe, że może nam ufać, że może nam zwierzyć przygotowanie ogólne do spełnia najważniejszego zadania narodowego: wytworzenie realnej siły.

„Z tego powodu próba, o której mówimy, musi wypaść wzorowo, z tego powodu już dziś wszystkim nam zależeć musi na przygotowaniu się“.

ZABÓR ROSYJSKI.

O samorząd dla Chełmszczyzny. Przy opracowaniu projektu prawa o samorządzie miejskim dla przyszłej gub. chełmskiej nastręczyły się znaczne na razie trudności. Działacze chełmscy z biskupem Eulogiuszem na czele domagają się, aby samorząd w miastach tej gubernii był bezwarunkowo rosyjski i aby za pomocą jego można prędko nadać miastom zewnętrzny charakter rosyjski. Projekt ten nie jest wykonalny z braku w miastach żywiołu rosyjskiego. Chełmskie bractwo prawosławne zwróciło się do prezesa Rady ministrów z żądaniem utworzenia dla Chełmszczyzny specyalnego banku rządowego z kredytem długoterminowym dla wydawania ulgowych pożyczek na kupno Rosyanom nieruchomości w miastach tej gubernii.

Królestwo Polskie w budżecie Rosyi. Warszawski „Tydzień“ zestawia dochody, jakie Rosya ciągnie z Królestwa. W roku 1910 Królestwo przelało do kas rządowych 210,677.157 rubli, z czego rząd miał czysty zysk w kwocie prawie 70 milionów rubli. Monopol wódczany przynosi rządowi z Królestwa zysk 46 milionów rubli, co stanowi przeszło $^1/_3$ zysku ze wszystkich gubernii cesarstwa. Podatki w Królestwie są znacznie wyższe: od nieruchomości mieskich wynoszą 10% od dochodu, gdy w Rosyi 6%; podatki gruntowe są w Królestwie 9 razy wyższe; przytem rząd już od lat 6 bezprawnie pobiera od włościan corocznie 4 miliony rubli jako ratę należną za grunta udziałowe, dane po wywłaszczeniu, spłata bowiem miała trwać tylko 42 lat, a zatem włościanie Królestwa nadpłacili już 24 milionów rubli. Pomimo tych ogromnych dochodów, jakie rząd eksploatuje z Królestwa, wszystkie pozycye w rozdziale funduszów, przeznaczonych dla Królestwa, nie stoją w żadnym stosunku ani do dochodów z tego kraju, ani do jego zaludnienia i potrzeb i to w każdej dziedzinie: oświaty, komunikacyi, dobroczynności, ubezpieczeń, melioracyi, szpitalnictwa itp.

Tryumf katolicyzmu. Z Warszawy donoszą: Prasa czarnosecinna alarmuje, że z chwilą wyodrębnienia Chełmszczyzny coraz więcej prawosławnych wnosi podania do władz z zawiadomieniem o zamiarze przejścia na katolicyzm. — Prasa ta żąda obostrzeń w tym kierunku.

ZABÓR PRUSKI.

Krzywdy polskie. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos ks. Kurzawski, który między innemi oświadczył: U nas urzędnicy świadomie nadużywają władzy urzędowej na polu wykonania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Niewinne polskie stowarzyszenie traktuje się jako polityczne. Zgromadzenia niewątpliwie poufne uważa się za publiczne i nadzoruje. Każde polskie zgromadzenie uchodzi za polityczne. Cóż więc jest tą polityką? Chyba nie ta nasza mowa, którą nam dał Bóg. Większa część stowarzyszeń polskich uchodzi za niebezpieczne dla państwa. W ostatnim czasie prześladuje się pol-

skie gospodarcze związki zawodowe w Poznańskiem, na Śląsku Górnym i w Westfalii. Nawet wyroki Izby karnej godzą się z partyjno-politycznem zapatrywaniem. Na Górnym Śląsku uznano zgromadzenie polskich robotników nieprawnie za publiczne, a mowców ukarano na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. Zeznanie świadka w sądzie wykazało, że doniesienie przeciw grupom miejscowym zostało uczynionem za sprawą landrata z Pszczyny. Co zamierza kanclerz uczynić, aby zapobiedz takim nadużyciom? Podobnie postępuje policya wobec polskich pomocników handlowych. Policya prześladuje związek polskich rolników. W okręgu Raciborz żyje 10 procent Niemców, 40 proc. Morawian i 45 proc. Polaków, a mimo to nie udziela się tam zezwolenia na zgromadzenia z językiem polskim. W Gelsenkirchen policya zakazała udziału polskiego bractwa różańcowego w pochodzie pogrzebowym. Przeciw temu zakładamy najbardziej stanowczy protest i wzywamy kanclerza, aby pouczył policyę, że nie powinna obrażać naszych uczuć religijnych.

Za obrazę taksatorów wywłaszczenia. Za rzekomą obrazę taksatorów wywłaszczenia, którzy taksowali Lipienki, skazała grudzieńska Izba karna odpowiedzialnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ p. Piechowskiego, na miesiąc więzienia. Obrońca oskarżonego, adwokat Julian Szychowski, w wymownych słowach wyłuszczył przy tej sposobności całą grozę wywłaszczenia, jako pogwałcenia konstytucyi państwowej, Sąd jednak pominął w uzasadnieniu wyroku rzeczowe wywody obrońcy, a trzymał się jedynie formy artykułu, którą się czuł osobiście dotknięty komisarz rządowy dr. Stein z Kwidzyny.

W sprawie Lipienek otrzymała ich właścicielka, pani Liszkowska wiadomość z ministeryum, że zażalenie jej nie zostało uwzględnione. Jako powód podano pomiędzy innemi, że wywłaszczenie potrzebne jest dla niemczyzny, która w popowiecie świeckim, gdzie leżą Lipienki, wzmaga się bardzo niedostatecznie. Dodać należy, że Świecie znane jest z gwałtów i nadużyć tak podczas zeszłych, jak i tegorocznych wyborów.

Co zaś do dalszych wywłaszczeń udzieliła komisya kolonizacyjna pismom niemieckim informacyj, że nic jej nie wiadomo o rzekomym zamiarze wywłaszczenia dalszych ośmiu majątków polskich.

Opór przeciw gwałtowi pruskiemu. Rząd pruski, jak wiadomo, odrzucił protest wniesiony przez tych właścicieli, których skazano na wywłaszczenie. A zatem zarówno w sprawie Dąbska, Złotnik, jak i Lipinek, akcya nie będzie wstrzymana, bo trzej ministrowie, o których sprawa się oparła, oświadczyli kategorycznie, że wywłaszczenie tych majątków zgadza się z duchem i literą skandalicznej ustawy, uchwalonej przez sejm pruski i Izbę panów, a równającej się rabunkowi państwowemu.

„Dziennik poznański“ donosi, że właściciele Złotnik i Dąbska postanowili nie ustępować i wyczerpać wszystkie środki prawne w obronie swej ziemi, a mianowicie zwrócić się do sądów i wytoczyć proces rządowi pruskiemu.

Prześladowania pruskie. Rejencya opolska skazała pewnego ojca za to, że posyłał swe dzieci do szkół w Krakowie, a nie w Bytomiu, opierając się na wyroku Kamergerichtu, który sprawę tę już w szeregu innych podobnych wypadków rozstrzygnął, stając na tem stanowisku, że dzieci poddanych pruskich, zamieszkałych w państwie, muszą przedewszystkiem uczęszczać do szkół państwowych.

W polskie ręce. Pan Stanisław Szukalski kupił dobra rycerskie 1000 mórg obszaru, „Bergfriede“, w pow. Osterode, we wschodnich Prusach, za 400.000 marek. „Bergfriede“ jest to jeden z najpiękniejszych majątków tej prowincyi.

Nabytek komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna nabyła w tych dniach znów znaczny obszar ziemi. Jest to majętność ks. Altenburskiego, Biała pod Trzcianką, ogółem obszaru 15 tysięcy hektarów, z których rząd zabiera lasy obszaru 10 tysięcy hektarów, a 5 tysięcy hektarów oddaje komisyi na parcelacyę. Prasa katolicka niemiecka domaga się osiedlenia chłopów katolickich, gdyż niema obawy, aby w okolicy tej mogli uledz polonizacyi. Ma to być dowodem, że rząd nie łączy koloniczacyi z protestantyzacyą.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Uzdrowienie finansów krajów. Konferencye w sprawie planu finansowego we Wiedniu wydały, o ile chodzi o uzdrowienie finansów krajowych, wynik narazie dodatni. Udało się mianowicie uzyskać, aby całe podwyższenie podatku wódczanego przekazano krajom dla naprawy ich budżetów. Jak wiadomo, podatek wódczany ma być podwyższony z 90 koron na 140 koron od hektolitra. Całe to podwyższenie, wynoszące 50 koron, przekazane będzie krajom, Zważywszy, że kraje z dotychczasowego podatku wódczanego, wynoszącego 90 koron, otrzymują 20 koron, otrzymają w przyszłości całego podatku, który będzie wynosić 140 koron, połowę tej kwoty. Na Galicyę przypadnie z tego tytułu **12** do **15** milionów koron rocznie.

Oprócz tego udało się uzyskać znaczne podwyższenie udziału krajów w podwyższonym podatku osobisto-dochodowym. Podwyższenie udziału krajów w tym podatku wynosić będzie przeszło 100 procent. Z tego podatku otrzyma Galicya kilka milionów koron. Za tydzień napiszemy o podatkach obszerniej.

Podatek od zapałek. Z łona komisyi finansowej podsiono myśl wprowadzenia podatku od zapałek. Minister skarbu odrazu oświadczył gotowość wprowadzenia tego podatku w życie i niemal natychmiast zaprezentował szkic projektu odnośnie do podatku zapałkowego.

Podatek od zapałek, jako nowy ciężar dla ubogiej ludności, nie powinien w parlamencie znaleść poparcia.

Drogi wodne. Komisya gospodarstwa wodnego zebrała się wczoraj na posiedzenie. Poseł Friedman uczynił wniosek, aby ze względu na obecne stosunki i sytuacyę na targu światowym, jakoteż w uwzględnieniu nieodzownego uzupełnienia noweli o drogach wodnych odroczyć obrady na kilka tygodni oraz aby komisya podzielona została na dwa komitety: jeden dla dróg wodnych, drugi dla regulacyi i innych prac gospodarczo-wodnych, celem umożliwienia gruntownych przedwstępnych obrad.

Poseł Zieleniewski wniósł, aby w razie odroczenia uchwalić, by komisya zwołana została najpóźniej do 4 tygodni. W głosowaniu uchwalono zgodnie z wnioskiem Friedmana i Zieleniewskiego odroczyć komisyę na 4 tygodnie.

Szkoły i więzienia. Austrya wydała więcej w roku 1912 na szkoły 5,828.816 kor., na więzienia zaś 6,182.000 kor., czyli że więzienia spotrzebowały w ubiegłym roku o 353.184 kor. więcej od szkolnictwa. Czyż nie lepiej byłoby podnieść szkolnictwo? Wszak tedy napewno koszta utrzymania więzień zmalałyby ku wielkiemu pożytkowi ludzkości.

Już po wojnie!

Wyrok śmierci na Turcyę.

Ambasadorowie Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec i Włoch w Konstantynopolu, wręczyli w sobotę Porcie notę, w której z wielkim naciskiem doradzają Turcyi, aby odstąpiła Adryanopol i nie narażała się na niebezpieczeństwa dalszej wojny. Nota ta opiewa:

„Wymienione wyżej mocarstwa, powodowane chęcią zapobieżenia ponownemu podjęciu kroków nieprzyjacielskich, sądzą, że powinny zwrócić uwagę cesarskiego otomańskiego rządu na ciężką odpowiedzialność, jakąby wziął na siebie, gdyby wbrew radom mocarstw nie dopuścił do przywrócenia pokoju. Rząd musiałby sobie przypisać odpowiedzialność, gdyby w następstwie tego przyszło do wojny i los stolicy zostałby zakwestyonowanym, zaś kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie rozszerzone na prowincye azyatyckie państwa. Tak jak obecnie sprawy stoją, rząd cesarski otomański po zawarciu pokoju doznawać będzie poparcia materyalnego i moralnego wielkich mocarstw Europy, aby mógł powetować szkody, wyrządzone przez wojnę i umocnić swe stanowisko w Konstantynopolu, oraz uporządkować rozległe obszary azyatyckie, których rozwój stanowi jego najistotniejszą siłę. W przeprowadzeniu tego koniecznego dzieła rząd Ces. Mości Sułtana może na skuteczne przychylne poparcie mocarstw tylko w tym wypadku liczyć, jeżeli usłucha rady mocarstw, podyktowanej względem na ogólny interes i interesami Turcyi. Wśród tych okoliczności wielkie

mocarstwa europejskie sądzą, że powinny wspólnie ponownie udzielić ces. otomańskiemu rządowi rady, aby się zgodził na odstąpienie miasta Adryanopola sprzymierzeńcom bałkańskim i pozostawił wielkim mocarstwom troskę o los wysp morza Egejskiego".

Notę wręczył najstarszy wiekiem ambasador austryacki margrabia Pallavicini w otoczeniu 5 ambasadorów innych mocarstw. Przy wręczeniu noty ministrowi spraw zagranicznych Noradungianowi w jego salonie przyjęć, przemówił Pallavicini w następujące słowa:

— Mam zaszczyt waszej ekscelencyi imieniem ambasadorów mocarstw wręczyć tę oto notę.

Noradungian przyjął notę i odparł:

— Rząd cesarsko-otomański będzie miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie udzielić waszej ekscelencyi odpowiedzi na tę notę.

Potem ambasadorowie opuścili salę. Cała scena trwała zaledwo kilka minut.

Okazuje się dzisiaj, że wielki wezyr Kiamil-pasza jeszcze zeszłej soboty zgłosił swą dymisyę i doradzał sułtanowi zawarcie pokoju, gdyż w przeciwnym razie grozi interwencya mocarstw.

Sułtan na to odparł, że Adryanopola nie odstąpi i zdecydowany jest prowadzić dalszą wojnę. Ostatecznie jednak został sułtan pozyskany dla idei pokoju, którego jednak nie chciał zawrzeć bez porozumienia się z przedstawicielami ludności. Atoli w tym kierunku okazała się trudność, gdyż parlament turecki jest rozwiązany. Postanowiono tedy zwołać nadzwyczajną Radę państwa, złożoną z najwyższych dygnitarzy państwowych i przedstawicieli ludności, tak mahometan, jak innych wyznań.

W tym celu wielki wezyr zetknął się z przedstawicielami poszczególnych stronnictw parlamentarnych, celem dokonania wyboru odnośnych przedstawicieli. Także do młodoturków zwrócił się w. wezyr z odnośną propozycyą, na którą młodoturcy się zgodzili. Rada państwa będzie zatem niebawem zwołaną. Obecnie pracuje komitet z 15 senatorów nad ułożeniem regulaminu obrad tej nadzwyczajnej Rady państwa.

Belgradzkie koła dyplomatyczne są przekonane, że Turcya w odpowiedzi na notę mocarstw będzie próbowała targów, ale gdy się przekona, że targi na nic się nie zdadzą, ostatecznie odstąpi Adryanopol, przy równoczesnem zagwarantowaniu, nietykalności meczetów i innych świętości tureckich. Co się tyczy miast Monastyru i Ochridy, dyplomaci serbscy są zdania, że miasta te nie przypadną Bułgaryi.

Natomiast pewnem już jest, że pomiędzy Rumunią a Bułgaryą istotnie przyszło do porozumienia. Rumunia przyjmuje mniej, aniżeli pierwotnie żądała, a Bułgarya daje więcej, aniżeli pierwotnie ofiarowała.

Ranni Serbowie.

Według zebranych przez departament sanitarny serbskiego ministerstwa wojny dat, liczba rannych od chwili wybuchu wojny żołnierzy serbskich wynosi 11 tysięcy, żołnienierzy zaś, którzy zachorowali 10 tysięcy. Liczba chorych aż do zawieszenia broni była bardzo mała, odtąd zwiększyła się z powodu zaziębień.

Turcya, Związek bałkański a mocarstwa.

Turcya jest gotowa do rokowań z mocarstwami w sprawie Adryanopola. Odpowiedź Porty nie będzie wprost odmowną. Porta wyłuszczy przyczyny, dla których sprzeciwia się odstąpieniu Adryanopola i wskaże na to, że wilajet adryanopolski zamieszkały jest przeważnie przez mahometan. Odstąpienie Adryanopola Bułgaryi byłoby wielką szkodą moralną dla kalifatu, ponieważ Adryanopol jest drugą stolicą Turcyi i znajdują się tam różne świętości tureckie. Porta zwróci się więc do mocarstw z prośbą, aby przedsięwzięły starania o podobne rady u państw bałkańskich, jak u Turcyi. Ponieważ jednak Porta pragnie szczerze porozumienia, przeto gotowa jest do nowych ofiar. Co się tyczy wysp Egejskich, Porta zdaje się być skłonną przyjąć stanowisko mocarstw.

Bitwa morska.

Rano 18 bm. wyjechała turecka flota i wdała się koło Samos w trzygodzinną bitwę z flotą grecką. Bardzo wiele z tureckich strzałów trafiło nieprzyjacielskie okręty i uszkodziło je. Flota turecka powróciła zwycięsko.

Swiadkowie naoczni opowiadają, że w bitwie pod Mitylene i Lemnos flota turecka odniosła zupełne zwycięstwo nad flotą grecką.

Bitwa morska między Lemnos a Tenedos trwała kilka godzin. Po obu stronach znaczne straty. Flota turecka wróciła.

Zdobycze Grecyi.

Agencya Ateńska donosi z Chios, że odbył się tam wiec przy udziale około 15.000 osób, na którym uchwalono zjednoczenie wyspy z Grecyą.

Walki pod Czataldżą.

Nad jeziorem Derkos przyszło do bitwy między wojskami bułgarskiemi a tureckiemi. Bułgarzy mieli 70 zabitych, Turcy 8.

Narady pod Mustafa Pasza.

Bułgarska narada wojenna w Mustafa Pasza pod przewodnictwem króla wykazała, że armia bułgarska jest gotowa i zupełnie zorganizowana.

„Przeprosiny" serbskie.

Belgrad. Z Prizrentu donoszą:

We czwartek o godz. 10 rano odbyło się uroczyste wywieszenie chorągwi na konsulacie austryackim. Tuż przed oznaczonym terminem ustawił się przed gmachem konsulatu oddział wojska serbskiego z oficerem na czele.

Prohaska zjawił się w galowym mundurze w otoczeniu personalu konsulatu i dał kawasom znak wywieszenia flagi. Gdy flaga zawisła, oddział wojska serbskiego, przy odgłosie muzyki, oddał przepisane honory.

Na tem zakończyła się uroczystość, poczem konsul Prohaska złożył wizytę komendantowi serbskiemu.

Pokój na Bałkanie.

Odstąpienie Adryanopola Bułgaryi.

W ministerstwie spraw zagranicznych w Konstantynopolu teraz otwarcie oświadczają, że **rząd postanowił odstąpienie bez zastrzeżeń Adryanopola.**

Konstantynopol. 21 stycznia, o godzinie 10 wieczór. Z poinformowanej strony potwierdzają, że **rząd postanowił pokój.** Sułtan jest za pokojem. Odpowiedź Turcyi na notę mocarstw oczekują dziś wieczorem.

Na radzie familijnej u sułtana wszyscy książęta, z wyjątkiem jednego, oświadczyli się za zawarciem pokoju.

Telegraficzne takie wiadomości doszły nas tuż przed rozpoczęciem druku „Ojczyzny". O ile one się sprawdzą, o czem przekonamy się w najbliższych dniach, to przyjdzie do zawarcia pokoju między Turcyą, a dzielnymi ludami bałkańskimi.

Jeżeli się tak stanie, to do wojny europejskiej, a przedewszystkiem wojny Austryi z Rosyą, czyli do wojny na ziemiach polskich, nie przyjdzie.

Z POWIATÓW i GMIN.

Kozłów, powiat Brzeżany.

Będąc długoletnim czytelnikiem i zwolennikiem zaszczytnie znanej i poczytnej gazety, jaką jest „Ojczyzna", odnoszę się i oddaję z zaufaniem, w ręce Redakcyi sprawę naszej gminy.

Czytając w „Ojczyźnie", że należy wszystkie nieprawidłowości, jakie dzieją się w gminie, donosić „Ojczyźnie", która ogłasza takie sprawy, a przez to powoduje uzdrowienie stosunków, zawiadamiam, że u nas w Kozłowie urzęduje tutejszy wójt dalej, pomimo, że jego kadencya się dawno już skończyła, a pan wójt nie spieszy się z rozpisa-

niem wyborów, bo mu na tem koniecznie i bardzo jeszcze zależy, żeby zastabilizować za swego panowania czy też za swoich rządów w gminie, wybranego przymusem, sekretarza gminy żydka, a swego najmilszego benjaminka — Moszka Katza.

Doprawdy, że mi wstyd i żal pisać takie rzeczy, a jednak muszę; czyż to nie wstyd, by w naszej gminie rządził się jak szara gęś w charakterze sekretarza gminnego — żydek niedorostek, który ma zaledwie 22 lat — a jest równocześnie i kontrolorem kasy gminnej. Jeszcze raz mówię, wielki wstyd, żeby w gminie, gdzie jest w radzie tylko 7 żydów radnych, 18 Polaków, a 5 Rusinów, był sekretarzem żyd; a przecież zgłaszali się i zgłaszają na sekretarza katolicy Polacy, ludzie dający pewną gwarancyę za spełnione obowiązki.

Mnie na tej sprawie osobiście nie zależy, gdyż ani sam nie kandyduję na taką posadę, anibym nikogo na nią nie protegował, gdyż to zależy od wszystkich, nie od jednej osoby. Udaję się przeto do Kochanej Redakcyi, by tę sprawę w szpaltach swego pisma poruszyła, a może to podziała dodatnio i na rychłe rozpisanie nowych wyborów, bo 83-letni starzec, jakim jest nasz wójt, do rządów już za stary, a i do wybrania kogoś innego sekretarzem, nie młokosa żydowskiego, którego tu w naszej gminie niektórzy zacietrzewieni radni także protegują.

Trzciana p. Rzeszów.

W Trzcianie koło Rzeszowa, odbyła się w niedzielę dnia 12 b. m. uroczystość powstania styczniowego staraniem Komitetu stowarzyszeń, połączonych dla uroczystości i nabożeństwa. Kazanie wygłosił w podniosłych słowach przew. ksiądz kanonik Juszczyk. W czasie nabożeństwa przegrywała muzyka miejscowa. Straż i Sokół miejscowy wzięły gremialny udział w uroczystości. Po nabożeństwie przy odgłosach muzyki ruszył pochód do domu ludowego, gdzie się odbyła dalsza część programu. Słowo wstępne wygłosił prezes miejscowego Tow. „Sokół" druh Smagała. Po słowie wstępnym odegrała muzyka hymn „narodowy": Boże coś Polskę a dziewczęta wiejskie, które wyuczył p. kierownik szkoły Banicki, śpiewały „My łzami zlani". Zaproszona przez komitet p. nauczycielka Janina Skulska wygłosiła referat o powstaniu styczniowem w słowach nadzwyczaj pięknych, za co była obdarzona hucznymi oklaskami. Następnie muzyka odegrała hymn „Z dymem pożarów".

Potem przemawiali również zaproszeni przez Komitet delegaci Sokoła rzeszowskiego p. dr. Wolfenburg i prof. Bieńkowski.

Pierwszy przemawiał dr. Wolfenburg który swoją przemową porwał słuchaczy. Przemówienie jego trwało godzinę. Poczem zabrał głos prof. Bieńkowski, który przemawiał o obecnem krytycznem położeniu i jakie stanowisko powinni zabrać Polacy na wypadek wojny. Na zakończenie przemawiał naczelnik Straży p. Wojciech Piątek, dziękując wszystkim za udział w obchodzie.

Chwila ta przyniosła pracownikom narodowym wiele pokrzepienia i wiary w lepszą przyszłość.

Wojciech Piątek.

Czermna p. Jasło.

W gminie naszej, jak wogóle w gminach zachodniej części naszego kraju, życie narodowe zwłaszcza pokolenia, będącego już na wymarciu, wiele zostawiało do życzenia. Jednakże młodsza generacya, wychowana w szkole, innego ma ducha, inny zapał i inne ideały. I rzeczywiście rozkosz było patrzeć, kiedy ta czerstwa młódź na obchodzie 3-go maja ubrana w płótnianki i kosy na zapytanie: „Chłopcy, czy gdyby teraz Ojczyzna nas potrzebowała, ruszylibyście wszyscy do boju?!" — „Wszyscy, jak tu jesteśmy" — brzmiała odpowiedź — toż więc nic dziwnego, że z taką młodzieżą warto pracować, warto niejedno znieść — a iść dalej... Toteż wypadki ważniejsze w dziejach naszego narodu nie mijają tutaj bez echa. — Oto mieliśmy uroczysty obchód 3-go maja, niedawno święciliśmy z całą godnością pamiątkę powstania listopadowego.

Słysząc dalej, w jakich ciężkich warunkach znajduje się T. S. L. urządziliśmy wiec o upaństwowienie szkół w Białej, a widząc deficyt T. S. L. urządziliśmy przedstawienie i dochód z tegoż w wysokości 20 koron przez Szanowną Redakcyę „Ojczyzny" przesyłamy na T. S. L. Obecnie zaś krzątamy się koło założenia „Drużyny Bartoszowej", a teatr przygotowuje piękną sztuczkę „Chłopi Arystokraci" i pomimo przeszkód ze strony najmniej spodziewanej przedstawienie na przyszłą niedzielę przyjdzie do skutku, a to dzięki gospodarzowi Sołtysowi, który salę swoją bezinteresownie odstąpił. *A. Madejczyk.*

WIADOMOŚCI.

Uznanie dla „Ojczyzny". Donoszę, że „Ojczyzna" w ostatnich czasach mnie nie dochodzi, bo pewnie ktoś ją mi zabiera. Mam ja tu takich, co mówią mi, że mogę inne gazetki pobierać, albo „Ojczyznę" u nich czytać, ale ja do śmierci gazetki „Ojczyzny" nie puszczę. Czytam rozmaite gazetki, ale żadna tak mi się nie podobała, jak gazetka „Ojczyzna" bo ona nasza krew. Niech Pan Bóg dopomaga w dalszej pracy kochanej Redakcyi. Proszę mi „Ojczyznę" przysyłać pod tym samym adresem.

Władysław Gleń,
Westfalia.

Z kapituły krakowskiej. Ks. biskupa Nowaka mianowano dziekanem kapituły krakowskiej. Instalacyi uroczystej dokonał ks. biskup Sapieha.

Nowy wiceprezydent namiestnictwa. Cesarz mianował radcę dworu Bogumiła Szeligowskiego wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Uzupełniające wybory sejmowe. Ukraiński narodny komitet zatwierdził kandydaturę dr. Stefana Barana, kandydata adwokackiego we Lwowie na sejmowego posła z kuryi mniejszych posiadłości okręgu Kamionieckiego. Obozy moskalofilskie porozumiały się co do wyborów w turczańskiem i stawiają wspólnego kandydata Teodora Gissowskiego, sędziego z Boryni. Ukraiński „Narodnyj Komitet" stawia kandydaturę p. Teodora Różankowskiego, naczelnika sądu powiatowego w Boryni. O polskich kandydatach dotąd nic nie słychać.

Wybór uzupełniający do Sejmu. Posłem do Sejmu z większych posiadłości obwodu żółkiewskiego wybrany został jednogłośnie Paweł ks. Sapieha, w miejsce p. K. Obertyńskiego, który złożył mandat.

Wybór prezydenta Francyi. W piątek 17 stycznia wybrało zgromadzenie narodowe we Francyi nowego prezydenta kraju na 7 lat.

Wybranym został Raymond Poincaré (czyta się: Punkare), który dotąd był prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych. Z zawodu jest adwokatem.

Nowy proces Banku parcelacyjnego. Pomimo, iż prokuratorya państwa cofnęła oskarżenie przeciw b. dyrektorom Banku parcelacyjnego pp. Deskurowi i Poznańskiemu, rozprawa przeciwko nim odbędzie się z powodu wniesienia skargi przez poszkodowanych włościan, Wilhelma Wilgę i Jana Michalika.

Śmierć przez zaczadzenie. W Baranowie z dnia 13. na 14. stycznia Jan Wernikowski, czytelnik „Ojczyzny", Karolina, jego żona i żony matka — padli ofiarą śmierci przez zaczadzenie. Wieczorem napalili węglem kamiennym, zasunęli zasówkę i układli się do snu. Wernikowscy pełnili służbę w Sokole, w którym właśnie odbywa się w tych dniach kurs rolniczy. Około godziny 8 rano poszli ludzie do ich domu zażądać kluczy od Sokoła, ale nie można było drzwi otworzyć, bo były zaryglowane. Przybył komendant żandarmeryi p. Ligięza i rozkazał przemocą drzwi wyważyć. Na jednem łóżku leżała matka już nieżywa, a na drugiem oboje Wernikowscy jeszcze dający znaki życia. Wezwany w tej chwili lekarz energicznie zajął się ratowaniem nieszczęśliwych, ale bez skutku. Wpół do 12 skończył życie Jan Wernikowski, a żona jego nieco później. Polecam naszego przyjaciela pamięci Czytelnikom „Ojczyzny".

Franciszek Satara.

Obrazek ze stosunków wiejskich. „Głos Płocki“ podaje następujący obrazek z życia, za którego autentyczność ręczy:

W jednym z zapadłych zakątków gubernii pewnemu gospodarzowi skradziono konie i bryczkę. Gospodarz udał się do żyda we wsi z prośbą o radę. Ten odesłał go do żydka ze wsi sąsiedniej, Jankla Cynamona, bo tamten „to się takiemi rzeczami zajmuje, to napewno coś poradzi“. Chłop poszedł do Jankla i swój interes w taki sposób przedstawił:

„Wiecie, Janklu, nasz Mordka powiedział, żebyście mi chociaż brykę oddali, gdyż stracić konia i brykę to dla mnie jest za wielka strata“. Jankiel odrzekł: „Ny, kiedy Mortka tak kazał, to już swoją brykę dostaniecie. Jak będziecie szli w niedzielę do miasta rano, to ona będzie stała w polu, ale za to musicie złożyć 15 rubli na biednych żydów w naszej gminie“. Wojciech w targ, aż zgoda stanęła na 10 rubli. W umówiony dzień poszedł do miasteczka złożyć 10 rubli. Tymczasem Mortka z Janklem spotkali się na ulicy i przy Wojciechu coś ze sobą porozmawiali. Wreszcie Mordka odezwał się do chłopa: „Ja wam tylko kazałem iść do Jankla, żeby wam co doradził w waszej biedzie — a wyście Wojciechu okłamali i powiedzieliście, że ja kazałem, żeby wam brykę oddał. Za to nic nie dostaniecie“. I poszli w swoją stronę, a chłop z niczem wrócił do domu zmartwiony.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

Dział społeczno-gospodarczy.

Zapomniane pole pracy.

Zewsząd słychać głosy, że w Galicyi nędza, ludzie muszą emigrować do Ameryki, na Saksy, by tam zarobić grosza i w ten sposób zaradzić swej biedzie. Przecież bracia nasi w Poznańskiem w i Królestwie nie w lepszych są od nas warunkach, a jednak lepiej im się powodzi mimo ucisku i prześladowania ze strony rządu. Gdzież więc jest przyczyna naszej biedy? Oto jednym z głównych powodów naszej biedy jest brak oświaty. Ileż u nas wsi, miasteczek bez czytelni, Kółka rol., a nawet szkoły! Nic więc dziwnego, że za ciemnotą idzie krok w krok nędza. Dziś cała praca oświatowa skierowana jest na wieś, a małomieszczaństwem mało kto się zajmuje. Smutne to, ale prawdziwe. Przypatrzmy się naszym miasteczkom, a zobaczymy, jak nizki tam stan oświaty, jak mało uświadomienia narodowego. Mieszczanie, rozbici na drobne partye, kłócą się między sobą, a korzyść z tego mają żydzi, którzy też nad nimi przewodzą. W większej liczbie naszych miasteczek brak czytelni, a jeżeli są, to nie funkcyonują wcale. Z odczytem mało kto do nich przyjeżdża, a o stałej pracy między nimi szkoda nawet pisać. Zwracam się więc do was, pracownicy na polu oświatowem i narodowem, z wezwaniem, byście nieśli oświaty kaganiec do zapomnianych miasteczek, a trud wasz sowicie się opłaci. Pamiętajcie o tem, że jednym z głównych powodów upadku naszej Ojczyzny był brak narodowego polskiego mieszczaństwa. Co ojcowie zepsuli, my musimy naprawić. Do roboty póki czas! *Leonard Parys.*

W sprawie hodowli cebuli.

Piszą nam z Ropczyc:

Wielkie zainteresowanie obudził wśród ropczyckiej ludności, zajmującej się oddawna hodowlą cebuli, zapowiedziany na parę dni przed świętem Trzech Króli referat p. A. Kurowskiego, prof. szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Dostosowana do warunków naszych treść referatu, spowodowała wielki napływ słuchaczy, znakomity zaś sposób wykładania świetnego znawcy ogrodnictwa tak rodzimego, jakoteż i zagranicznego — przykuł uwagę zebranych. Referent zaznaczył, że wróciwszy niedawno z podróży naukowej do Niemiec i Francyi, dokąd go wysłał Wydział krajowy, który pragnie, aby cztery miliony koron, wydawane corocznie w Galicyi na zakupno nasion, pozostały w kraju — pragnie teraz pracować w tym kierunku.

Próby porobione w niektórych okolicach, gdzie ludność zajmuje się hodowlą jakiegoś warzywa — wypadły wprost świetnie, jak np. w Zawadzie koło Dębicy z hodowlą nasienia cebuli t. zw. „siwki“. Radził, by i w Ropczycach, znanych w kraju z hodowli cebuli, produkowano ją jeszcze we większej ilości, a przedewszystkiem, aby zajęto się produkcyą nasienia cebuli. Gdy zaś pokazało się z odpowiedzi obecnych, że już produkują „siwkę“ dla własnego użytku — wtenczas prelegent gorąco zachęcał, by zaczęto produkować siwkę na sprzedaż i to w jak największej ilości. Wskazując na miasto Erfurt, gdzie z produkcyi niektórych warzyw rozwinęła się hodowla nasion, znanych pod najlepszą marką w handlu światowym, udowodnił obecnym słuchaczom, że uprawa nasienia cebuli na dwóch morgach może rocznie przynieść najmniej 3.500 kor. czystego dochodu.

W dyskusyi nad referatem A. Kurowskiego zabrał głos ks. Kan. Kopernicki, proboszcz z Zawady koło Dębicy, i omówił sprawę organizacyi sprzedaży cebuli. Zbiwszy zarzuty, jakieby mogli podnosić krótkowidzący dotychczasowi handlarze, włóczący się po kraju z towarem, mały zysk przynoszącym, wykazał, że przy składnicach towarowych, jakich już mamy mnóstwo, dadzą się urządzić magazyny na cebulę, ceny zaś hodowcy uzyskają o wiele większe, niż dotąd otrzymywali. Można też będzie otrzymać subwencyę na zakupno potrzebnych narzędzi.

Pod koniec przemówił kandydat adwokacki p. Liwo, który podziękował gorąco obydwom referentom. W zamian za to obiecał p. A. Kurowski, że na wiosnę jeszcze raz przybędzie, poda hodowcom cebuli szczegółowe wskazówki i pożyczy potrzebnych narzędzi. *Uczestnik.*

Zjazd okręgowy Kółek rolniczych.

Radomyśl Wielki, powiat Mielec.

Okręg sądowy Radomyśl Wielki, powiatu mieleckiego, należy do najbardziej zaniedbanych części naszego powiatu. Nic też dziwnego, bo szkół było brak, odległość od kolei i złe drogi komunikacyjne tę okolicę odcinały od świata. Lud, przeważnie analfabeci, trzymał się z dala od wszelkiej zbiorowej pracy, a od wszelkich usiłowań na tem polu trzymał się zdala, gdyż nie widział prawie nikogo, ktoby mu tę rękę pomocną chciał podać — jedynie podczas wyborów odbywał się tu ruch żywszy. Nieliczne Kółka rolnicze w tej okolicy wiodły żywot suchotniczy i nie okazały żywszej działalności. To też mielecki Zarząd powiatowy, widząc ten obecny stan rzeczy oraz chcąc ożywić działalność tamtejszych Kółek rolniczych, a osobom życzliwym akcyi Kółkowej ułatwić pracę, urządził w dniu 8 grudnia b. r. Zjazd okręgowy. W Zjeździe tym wzięli udział delegaci z gmin: Jamy, Dąbie, Dulcza Wielka i Mała, Zdziarzec, Zarównie, Izbiska i t. p. inteligencya z Radomyśla Wielkiego oraz liczne grono miejscowego i okolicznego nauczycielstwa. Zebranie zagaił prezes Zarządu powiatowego p. Gustaw Szaszkiewicz z Rzemienia, witając obecnych, wyjaśniając cel niniejszego zgromadzenia. W przemówieniu swojem wyraził przedewszystkiem radość, iż znaczna ilość nauczycielstwa okolicznego bierze udział w powyższym Zjeździe, podniósł zarazem pracę tegoż, jaką w pracy w Kółkach rolniczych nad podniesieniem ludu wiejskiego w tutejszym powiecie okazują. Następnie sekretarz Zarządu pow. p. Konstanty Popiel, nauczyciel z Rzemienia, wygłosił referat „O celach i działalności Kółek roln.“, wyjaśnił cele Kółek, korzyści z nich płynące, obowiązki członków Kółka roln., a następnie wskazał na doniosłość organizacyi kółkowej, ze względu na zagrażające nam niebezpieczeństwo przechodzenia ziemi polskiej w ręce żydowskie, czego mamy najlepszy przykład w okręgu radomyskim, iż już prawie wszystkie obszary dworskie (z wyjątkiem 3) znajdują się w rękach żydowskich.

Następnie inspektor Zarządu gł. p. Stefan Maleczyński wygłosił referat „O ubezpieczeniu bydła“; w referacie swym wskazał na wielkie korzyści, płynące z zawiązywania wszelkich spółek rolniczych, a szczegółowo korzyści, jakie płyną z obecnie tworzących się w kraju spółek ubezpieczenia bydła — poruszył wreszcie sprawę, mającego się odbyć 30-dniowego kursu rolników w Rzemieniu, zachęcając obecnych do skorzystania ze sposobności powiększenia swej wiedzy rolniczej. Znamiennym faktem, jak ludność tutejsza jest mało uświadomiona tak w tym, jak i w innych kierunkach, jest epizod, jaki się wydarzył przy dyskusyi nad powyższym referatem. Oto właśnie niejaki Tuła z Zarówni wprost sprzeciwił się takiemu kursowi, jako zbytecznemu, gdyż chłop przez to dużo stracić może, naprzykład na Saksach przy robocie zarobić kilkanaście reńskich, a do kursu musiałby tylko dołożyć. Przemówienie tegoż wywarło tylko pusty śmiech w zgromadzeniu, a dosadną odprawę dał mu p. Maleczyński, sędzia Kuśnierz, Moskal Br. i p. Jastrzębski z Dulczy Wielkiej, wskazując, iż p. Tuła jest z zasady przeciwnikiem zdrowej myśli, a na dowód tego przytacza fakt, iż on jeden z własnej wsi umie jako tako czytać na książce do modlenia, a chociaż od dziesięciu lat jest tam zorganizowana szkoła ludowa, jednak dzięki właśnie p. Tule, w życie wejść nie może.

Sprawę składnicy powiatowej, referował p. Haładej, nadinżynier mel. z Mielca; po referacie tym wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp.: sędzia Kuśnierz, Matulo, Szaszkiewicz, wreszcie p. Kuśnierz postawił wniosek ze względu, że tak miasto Radomyśl jak i okolica, z braku sklepów chrześcijańskich odczuwa wielką potrzebę założenia podobnej składnicy towarowej, i w tym celu wybrano obszerniejszy komitet, który w porozumieniu z Zarządem powiatowym w Mielcu ma zająć się akcyą ożywienia Kółek rol. w okręgu radomyskim oraz sprawą składnicy towarowej.

P. Jastrzębski, nauczyciel, jako instruktor powiatowy złożył następnie sprawozdanie ze stanu Kółek roln. w tym okręgu, wskazując na bardzo słaby ich rozwój. W dyskusyi zabierali głos Wolak, Wilk naucz., ks. D. proboszcz z Apolinar, który zalecał ostrożność w zakładaniu Kółek roln. przez osoby, będące zbyt krótko na stanowisku w danej miejscowości, ponieważ z chwilą odjazdu tychże, Kółko roln. staje się zupełnie nieczynne.

Wreszcie p. prezes stosownem przemówieniem zamknął zebranie, poczem odbyło się rozlosowanie różnych fantów pomiędzy uczestników.

Nie mogę pominąć milczeniem zachowania się radomyskich „świniarzy“, którzy przybyli na zebranie powyższe, i zachowaniem się swojem, przeszkadzali w spokojnych obradach, aż chłopi pluli na to. Porządną odprawę dał im jednak p. sędzia Kuśnierz i włościanin Wolak.

Widocznie panowie „świniarze“, mając ciągle do czynienia z nierogacizną, nie mogą przesiąknąć więcej kulturalniejszemi zasadami, a zachowując się gorzej, jak te czworonożne stworzenia, dali tylko dowód, że kultura do nich jeszcze nie dotarła. Wiedzą bowiem dobrze, że chłop więcej oświecony nie dozwoli ze siebie łupić skóry, i bracia włościanie wiecie, jakich przyjaciół macie ze „świniarzy“. *Uczestnik.*

Porady weterynaryjne.

(Ciąg dalszy).

Gruźlica. (Perlica bydła). Prawie połowa bydła u nas w kraju zarażona jest gruźlicą. Chorobę sprowadza zarazek (bakterya), który najczęściej rozwija się w płucach; może być też w innych organach (trawiennych rozrodczych) i częściach ciała (mięśniach, kościach). Powstałe w organizmie zmiany chorobliwe dotychczas są nieuleczalne. Zwykle przebieg choroby przewlekły. Stosownie do umiejscowienia i rozwoju zarazka, powstają te lub inne objawy gruźlicy; przy porażeniu płuc: kaszel, krótki przyspieszony oddech, chwilami bydle gorączkuje; organów trawiennych: brak apetytu, od czasu do czasu biegunka lub zaparcie; organów płciowych: popęd płciowy, krowa nie może się pognać, obrzęk wymienia, guzki w wymieniu; mięśni: formowanie się wrzodów zimnych bezbolesnych. Sztuki chore stopniowo chudną, charłacieją, przy zarażeniu zaś całego organizmu bydle zdycha. Raptowne i silne zchudnięcie krowy po ocieleniu się często bywa oznaką rozwiniętej gruźlicy. Gruźlica należy do chorób dziedzicznych, gdyż cielęta od krów chorych na gruźlicę bardzo są skłonne do zarażenia się tą chorobą. Człowiek zaś, spożywając surowe mleko od chorej na gruźlicę krowy, może łatwo zarazić się i zachorować na gruźlicę. Dla zwalczania gruźlicy bydła należy obory powierzyć lekarzom weterynaryi, aby rok rocznie bydło zostało zbadane. Rozpoznanie sztuk gruźliczych wykonywa się uberkuliną (wyciągiem z bakteryi gruźliczych), którą za pomocą szprycy Prawatz'a wstrzykuje się pod skórę na szyi. Po upływie 8-miu godzin po zastrzyknięciu w ciągu dnia mierzy się co dwie godziny ciepłotę ciała krów i jeżeli takowa zwiększy się o 1·5°—2° ponad normę, takie sztuki bezwątpienia są chore na gruźlicę; należy je jako chore oddzielić od zdrowych, by nie mogły zarazić i następnie dokładnie zbadać. Wychudzone, z obrzękiem wymienia lub guzkami w wymieniu, lub silnemi zmianami w płucach — jako bardzo chore i niebezpieczne natychmiast usunąć z obory (prawa § 60:) Zwierzęta dotknięte gruźlicą, z oznakami ogólnego wyniszczenia i w każdym razie przy porażeniu wymienia, podlegają zabiciu z wypłatą od rządu odszkodowania. Te zaś, które nie mają chorobliwych oznak zewnętrznych, powinny być trzymane osobno od zdrowych krów i usuwane stopniowo z obory wedle możności; przy borykaniu się z gruźlicą należy baczną zwrócić uwagę na hygieniczne utrzymanie bydła. Obory winne być widne, przewiewne, powietrze w nich czyste (nawóz zatruwa powietrze), zimową porą krowy powinny mieć chociażby parę godzin niewielki ruch. Młodzież należy jak najwięcej utrzy-

mywać na dworze w okólnikach; obory dla cieląt powinny być codzień wieczorem oczyszczane z nawozu. Letnią porą starać się bydło trzymać w nocy na okólnikach. Dokonują się próby uodparniania bydła przeciw gruźlicy za pomocą szczepień ochronnych.

Zaraza płucna bydła. Choroba bardzo zaraźliwa. Powstaje przy bezpośredniem zetknięciu się z chorem na zarazę płucną bydlęciem; trwa od 2-ch do 6-ciu tygodni; śmiertelność około 75%. Objawy: kaszel suchy bolesny, brak apetytu, oddech przyspieszony, gorączka stopniowo się wzmaga, dochodzi do 42,0°. Mleko upada, jeżeli nie zupełnie, to znacznie. Oddech staje się coraz cięższym i bydle ginie z oznakami zaduszenia. Należy przyjąć za regułę, by przy wszelkich objawach cierpień płucnych u bydła (kaszel, częsty oddech, gorączka) niezwłocznie zawiadomić weterynarza rządowego; rychłe zbadanie choroby może uchronić właścicieli obór od wielkich strat. W razie powstania zarazy płucnej bydła w blizkich okolicach, należy natychmiast bydło uodpornić za pomocą szczepień ochronnych, powierzając czynność tę rządowemu weterynarzowi, który dokonywa szczepień na koszt i ryzyko rządu. Wystrzegać się kupowania bydła z nieznanych obór.

Zaraza pyska i racic. Choroba zaraźliwa bydła świń owiec. Oznaki: bydle przestaje jeść, ślini się; na błonie śluzowej pyska i języka, na wymieniu i między racicami tworzą się pęcherzyki, po pęknięciu których pozostają ranki. Postępowanie: gdy zachoruje w oborze chociażby jedna sztuka na zarazę pyska i racic, natychmiast zarazić wszystkie krowy, przenosząc za pomocą pędzla, zrobionego z pakuł, ślinę chorej sztuki do pyska zdrowych (prawo). Leczenie: w pysku pędzlować roztworem pioktaniny (1,0 pioktaniny na 300,0 wody przegotowanej). Ranki między racicami obmywać ciepłą wodą z mydłem, następnie roztworem pioktaniny, (1,0 pioktaniny na 300,0 wody) lub lizolu (1,0 lizolu na 200,0 wody) i zasypywać proszkiem: 2,0 jodolu, 10,0 taniny i 10,0 pudru lub krochmalu i obandażować. Wymię smarować gliceryną, do 10,0 której dodać 1,0 kwasu salicylowego lub borowaseliną. (1 część sproszkowanego kwasu bornego na 10 części wazeliny. Podściół winien być obfity, suchy i czysty, nie dopuszczać do chorych krów cieląt. Mleko można używać tylko w stanie przegotowanym. Świnie dostają owrzodzeń w pysku, częściej na nogach między kopytkami (kulawka). Małe prosięta należy odsadzić od maciory chorej na zarazę pyska i racić; poić mlekiem przegotowanym.

Zaraźliwy nieżyt organów płciowych u bydła bardzo rozpowszechniony w naszych oborach. Choroba zakaźna: krowy zarażają się przez zanieczyszczenie organów płciowych wydzielinami chorych sztuk, głównie za pośrednictwem chorych byków. Oznaki: obrzęk sromu, wypływy z pochwy przezroczyste, bezwonne, kleiste; błona śluzowa warg sromych i pochwy najpierw przekrwiona, następnie po upływie kilku dni nabiera koloru żółtego i na niej widoczne są guziczki wielkości ziarnka maku lub prosa. Krowy doznają swędzenia organów płciowych, popęd płciowy marnieje, przy rozwoju choroby następują poronienia, często krowy nie mogą się pognać i zostają jałowe. Choroba uporczywa, trudna do wyleczenia. Środki: co drugi dzień w ciągu miesiąca wkładać do pochwy czopki z 2-ch części sozojodolu lub bacillolu i 100 części tłuszczu kakao. Patentowany środek „Bissulina“. Prącie byka smarować temiż środkami. Chore sztuki odosobnić; oborę zdezynfekować. Leczenie powierzyć weterynarzowi. (C. d. n.)

Drobne wiadomości.

Stan Kółek rolniczych w Królestwie Polskiem w 1911 roku. Z ogólnej liczby 700 Kółek rolniczych w Królęstwie 491 nadesłało sprawozdanie za rok 1911. Byłoby bardzo dobrze, gdyby wszystkie Kółka nasze zawiadamiały Wydział Kółek w Warszawie o swojej pracy, ale i ten stan, że prawie 500 Kółek wypełniło swój obowiązek, trzeba uważać za nienajgorszy.

W tych Kółkach, które nadesłały sprawozdania, członków było 23.244. Do jednego Kółka należało najwyżej 400 drobnych rolników. Kółka obejmowały pracą swą 3.605 wsi Niektóre łączyły ludzi aż z 30 wsi, co jest liczbą zbyt wielką.

Na czele Kółek, tych związków zawodowych naszego włościaństwa i drobnej szlachty, stali ludzie z różnych warstw społecznych: księża i właściciele ziemscy, nauczyciele, zarządcy majątkami i pewna liczba wyrobionych społecznie włościan. Pracę w 185 Kółkach prowadzili właściciele ziemscy, księża przewodniczyli w 78 stowarzyszeniach, drobni rolnicy w 63, ludzie innych zawodów w 39 Kółkach.

Ze sprawozdania widać, że Kółka nie tylko szerzyły oświatę rolniczą przez odczyty, pogadanki, wycieczki, pokazy i wystawy, lecz stosowały różne środki bezpośrednie celem udoskonalenia drobnych gospodarstw.

W 274 Kółkach przeprowadzono doświadczenia z nawozami sztucznymi; 372 Kółka sprowadzały zbiorowo sztuczne nawozy. Wspólne zakupy doborowych nasion do siewu czyniono w 292 Kółkach. Maszyny i narzędzia rolnicze nabywało 338 Kółek rolniczych. Oprócz tego zachęcano w Kółkach do ubezpieczenia się od ognia, opłacano pisma, zakładano biblioteki, poruszano sprawę domów ludowych, mleczarń, budownictwa ogniotrwałego i wiele innych.

Handel polski w Wąchocku. (Królestwo Polskie). W Wąchocku, tak samo jak w innych okolicach kraju, pojawiła się dążność do unarodowienia handlu. Założono więc jatkę chrześcijańską, która odrazu obniżyła cenę mięsa o 13 proc. Ruch w jatce dosyć duży. Społeczeństwo popiera nową placówkę polskiego handlu. Żeby tylko ten zapał do popierania swojego handlu nie był chwilowy, żeby tylko nie przeminął. Żydzi również obniżyli cenę mięsa i chcą konkurencyą zabić polską jatkę, aby potem, kiedy zostaną sami, podnieść cenę do takiej wysokości, jaka im tylko przypadnie do gustu.

W Wąchocku istnieje stowarzyszenie spożywcze. W r. 1911 zrobiło 26 tysięcy rubli obrotu i miało czystego zysku 1.000 rubli.

Widzimy tedy, że poszczególne gałęzie handlu przechodą stopniowo w nasze ręce i że na zdolności do handlu nam nie zbywa. Trzeba tylko mieć silną wolę opanowania handlu, a żydzi zmuszeni będą myśleć o innych rodzajach pracy, albo o... emigracyi.

Polski ruch współdzielczy w Poznańskiem. Polski Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu liczył o końcem 1910 roku 265 spółek, w roku 1911 przystąpiło do niego 14 nowych (7 Banków ludowych, 4 Rolniki i 3 spółki ziemskie), tak, iż z końcem roku 1911 należało do Związku 279 stowarzyszeń. Z liczby tej przypada:

78 stowarzyszeń na Prusy Zachodnie,
201 „ „ W. Ks. Poznańskie.

Pozatem zawiązało się jeszcze 13 nowych stowarzyszeń, które również zgłosiły przystąpienie do Związku. Poza Związkiem pozostają 22 stowarzyszenia polskie.

Wśród stowarzyszeń pierwsze miejsce pod względem liczebnym zajmują instytucye kredytowe „Banki ludowe“ w ogólnej liczbie 192, potem idą stowarzyszenia rolnicze „Rolniki“ w liczbie 54, następnie „Spółki ziemskie (23) i różne (10), jak budowlane, stolarskie, drukarskie itp.

Wszystkie te stowarzyszenia liczą ogółem 134.161 członków, z czego przypada na:

Spółki kredytowe . .	115.425	członków
Rolniki	6.880	„
Spółki ziemskie . .	5.661	„
Różne	6.185	„

W roku 1911 wszystkie Spółki osiągnęły 3,380.624 marek czystego zysku. z tego część (1,501.000 marek) obrócono na dywidendę, część (1,568.888 marek) przelano do funduszu rezerwowego, zaś resztę (309.934 marek) przeniesiono na rok następny.

Potrzeba ochotniczych straży pożarnych. Gdyby tak zliczyć, ile w całej Polsce mienia staje się co rok pastwą płomieni, otrzymaliśmy liczby bardzo wielkie.

W jednej tylko Galicyi rok 1911 przyniósł 1048 pożarów. Jakie szkody wyrządziły te pożary?

Spaliło się 1 tysiąc 397 domów mieszkalnych, 2 tysiące 420 budynków gospodarczych, 22 zakładów przemysłowych i 2 kościoły. Wypadków śmierci z powodu pożaru

było 23. Szkodę materyalną obliczono na 7 milionów 871 tysięcy 570 koron, z czego ubezpieczono szkody na 2 mil. 78 tys. 578 koron. Przyczyną pożarów było w 61 wypadkach podpalenie, w 84 zachodziło podejrzenie podpalenia, 136 nieostrożność, w 40 wadliwa budowa; w 54 wypadkach pożar wzniecił piorun, zaś w 673 nie zdołano zbadać przyczyny pożaru.

Z tego wniosek, że obok stosowania środków zapobiegających pożarom, należy zakładać bez ustanku nowe straże ogniowe, któreby ratowały mienie, zdrowie, a nawet życie bliźnich przed niszczycielskim żywiołem.

Potrzeba organizowania straży pożarnych jest wielka.

Nowe Prezydyum Towarzystwa rolniczego na Śląsku. Nowowybrany Zarząd Towarzystwa rolniczego zebrał się w przeszłą sobotę na pierwsze posiedzenie, aby wybrać prezydyum. Prezesem wybrano p. Dra Józefa Zaleskiego z Cieszyna, pierwszym wiceprezesem p. Pawła Kajzara młodszego z Kojkowic, drugim p. Machalicę z Dziedzic.

Nowe Spółki pod patronatem Wydziału krajowego. W miesiącu październiku b. r. uzyskały przyjęcie do kraj. Patronatu następujące Spółki oszczędności i pożyczek: w Bilince małej (pow. Sambor), w Kończakach star. (pow. Stanisławów), w Kołodziejówce (pow. Skałat), w Piątkowej (pow. Nowy Sącz) w Grojcu (pow. Oświęcim), w Ostobużu (pow. Rawa Ruska).

Spółka mleczarska powstała w tym czasie w Bachórcu (pow. Przemyśl).

Z uwzględnieniem stanu poprzedniego, pozostawało z końcem października b. r. pod Patronatem Wydziału krajowego. Spółek oszczędności i pożyczek 1.380, Spółek mleczarskich 99, innych Spółek rolniczych 19, razem 1498.

Handel zewnętrzny Anglii. Ogólny obrót w handlu zewnętrznym Anglii w roku 1912 wyniósł 1348,368.000 funtów szterlingów. W porównaniu z rokiem 1911 (1.241,400.000 funt. szt.) wykazuje ubiegła kampania zwyżkę 107,000.000 funt. szt. czyli 7·93 proc. Funt szterlingów = 25 kor. Obrót na nasze pieniądze wynosi więc 33.709, 200,000 koron czyli 33 miliardy 709 milionów 200 tysięcy.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych. Ze sprawozdania amerykańskiego Urzędu emigracyjnego wynika, że liczba imigrantów, którzy w roku 1911/1912 (t. j. od lipca 1911 do końca czerwca 1912 roku) przybyli do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wynosiła ogółem 838.178 (w roku poprzednim 878.587). Wśród przybyszów tych było 85.163 Polaków (w roku poprzednim 71.446), 21.965 Rusinów, 14.078 Litwinów, 80.595 Żydów, 65.343 Niemców, 25.281 Słowaków, 24.366 Chorwatów i Słoweńców, 22.558 Rosyan. Najliczniejszą grupę stanowili, jak zwykle, Włosi, których było 162.273. Z Austryi było w tym czasie 85.854 emigrantów, z Węgier 93.028, z państwa rosyjskiego 162.395, razem zaś Europa dostarczyła Stanom Zjednoczonym 718.895 imigrantów. Najwięcej imigrantów, bo aż 260.278 udało się do Stanu Nowy Jork, 114.922 do Pensylwanii, 76.565 do Illinois, 70.811 do Massachusets, 29.633 do Michigan, najmniej zaś, bo tylko 16-tu, na wyspy Filipińskie.

Takich imigrantów, którym odmówiono pozwolenia na lądowanie, było w okresie sprawozdawczym 16.057 (w tej liczbie 846 Polaków, 391 Rusinów, 142 Litwinów, 1.064 Żydów, 1.396 Greków i aż. 2.304 Włochów). W roku poprzednim (1910/1911) nie dopuszczono do lądowania 23.349 imigrantów (w tej liczbie 1.333 Polaków), rok więc ostatni był pod tym względem pomyślniejszym. Główną przyczynę odmowy pozwolenia na lądowanie stanowił brak wymaganej gotówki (w 8.152 wypadkach), brak dostatecznego zdrowia do pracy zarobkowej (2.288), choroby zaraźliwe (1733) i przyjazd za kontraktem („contract laborers" — 1.333).

Co robić, aby kury niosły jaja w zimie? Kury najmniej niosą jaja w zimie, kiedy te są najdroższe i najwięcej poszukiwane. Aby wytwórczość jaj w zimie była dobra i aby kury dostarczały jaj możliwie dużo, musimy im dostarczyć przedewszystkiem pokarmów odpowiednią ilość, które nietylko mają zaspokoić głód kury oraz służyć do ogrzania ciała, ale także mają dostarczyć materyału do wytworzenia jaj. Jeżeli weźmiemy analizę prof. Pagés, według której jajo zawiera pierwiastków pokarmowych na 100 części:

Wody . . .	65%
Tłuszczu . .	10 „
Białka . . .	23 „
Soli	2 „
	100%

to widzimy, jak wiele zawiera ono tak cennych, odżywczych pierwiastków, jak białko i tłuszcz; i jeżeli dodamy do tego, że składniki te są łatwo strawne, to wartość jajka przedstawi nam się wysoko. Do wytworzenia więc tych składników niezbędne są pokarmy bogate zarówno w tłuszcz, jak i białko. Ziarno, ziemniaki, buraki są bardzo dobrą paszą, dodatek wapna, mączki mięsnej także podniesie wydajność kur i o to też dbać należy. Ale, aby kury niosły, trzeba także dbać o to, aby w gospodarstwie mieć kury nośne jak Minorki, włoskie zielononóżki i t. p. i trzeba się starać o nie. Obok żywienia należy dbać o kurnik, aby był ciepły, nie zbyt gorący i zimny, czyścić go starannie, aby robactwo nie nękało kur oraz dać kurom możliwie jak najwięcej ruchu, aby przy silnem żywieniu nie opasały się, co niekorzystnie wpływa na nośność. Przy takich staraniach kury znacznie lepiej będą nieść, niż dzisiaj, gdyż pozostawione same sobie siedzą gdzieś w zimnych szopach wśród robactwa, nękającego go. Gdy starania nasze będą większe, to i wydajność kur będzie większą, będziemy mieć więcej jaj, dochodu i nie będziemy narzekać na kury, że tylko zjadają dużo ziarna, a nie niosą się.

KOMUNIKATY.

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 13 stycznia 1913.

Na targ spędzono ogółem 16.415 sztuk; z tego 8.488 sztuk mięsnych, w tem 5.630 sztuk galicyjskich, 7.927 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 419 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 373 szt., organizacye inne 76 szt.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 90 do 100, (wyjątkowo —), średnie od 100 do 112, lekkie prima od 116 do 120, (wyjątkowo —), ciężkie od 120 do 130 (wyjątkowo —). Ceny sztuk węgierskich: prima od 128 do 132, średnie od 112 do 126, stare lekkie 100 do 110. Ceny sztuk z Moraw: prima od 116 do 128 (wyjątkowo —), za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 7906 sztuk mniej, w tem młodych o 2306 sztuk, zaś tucznych o 2600 mniej.

Tendencya: Wskutek znacznie zmniejszonego spędu podniosły się ceny o o 4 do 6 hal. na 1 klg. żywej wagi.

Targ bydła w Pradze.

Praga, dnia 13 stycznia 1913.

Na targ spędzono 663 sztuk bydła rogatego a mianowicie: czeskiego 156 sztuk, galicyjskiego 507 sztuk.

Wedle gatunku spędzono 170 buhajów, 193 wołów, 211 krów i 89 jałówek.

Ceny za 100 kg. żywej wagi:

Bydło czeskie 111—120, prima 121—130, buhaje 88 do 106, krowy 76—100.

Bydło galicyjskie: woły 76—129 K, buhaje 72—112 K, krowy 45—90 K, jałówki 62—98 K.

Ceny bez opłaty akcyzowej.

Przebieg targu był spokojny. Woły miały średni popyt. Krowy tłuste były żywo poszukiwane, krowy chude sprzedawano przy słabym popycie.

Targ mięsny był również spokojny wszystkie gatunki mięsa płacono po cenach zeszłotygodniowych.

Targ bydła we Lwowie.

Lwów, dnia 15 stycznia 1913.

Ną targ spędzono: wołów 46, buhajów 13, krów 75. Razem bydła grubego 134 sztuk, Jałownika 158 sztuk, cieląt 298, nierogacizny galicyj. 146, nierogacizny węgierskiej 170. Razem 906 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klg.: Wołu opasowego od 96—107 kor., buhaja od 86 do 96 kor., krowy rzeźne od 60 do 80 kor., jałownika od 56 do 94 kor., cielęcia od 76 do 106 kor., nierogacizny galicyj. od 106 do 120 kor., węgierskie od 124 do 151 kor.

Płacono za sztukę: Wołu opasowego od 336 do 813 K, buhaja od 275 do do 600 K, krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 408 K, jalownika od 70 do 374 K. cielęcia od 26 do 52 K, nierogacizny galicyj. od 106 do 149 K, węg. od 147 do 286 K.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów, Stow. zar. z ogr. por. we Lwowie ul. Akademicka 12, za czas od 12 do 18 stycznia 1913.

Przy dość stałem zaofiarowaniu a dobrej chęci kupna ceny zbóż ozimych, zwłaszcza do natychmiastowej odstawy, poszły dość znacznie w górę. Ostatnie transakcye Związku loco Lwów:

Pszenica	Kor.	20·—	do	20·50
Żyto	„	17·20	„	17·50
Owies	„	18·—	„	18·30
Jęczmień pastewny	„	16·—	„	17·—
Siano słodkie	„	6·—	„	6·50
Słoma mierzwiasta	„	3·80	„	4·—
Słoma okłowata	„	4·20	„	4·50
Koniczyna czerwona	„	200·—	„	210·—

Wszystko za 100 kg. netto.

Burmistrzowski wyrok.

W jednem z małych miasteczek nowotarskiego powiatu zdarzył wypadek. Przypadkowo przejeżdżał tamtędy automobil, pod który dostała się jedna ze stada gęś i znalazła śmierć męczeńską.

Automobilistę przytrzymano, a właścicielka gęsi zażądała sześć koron odszkodowania.

Winowajca przyznawał jej racyę, za gęś jednak ofiarował tylko pięć koron, gdyż zwłoki nieboszczki pozostawiał do jej dyspozycyi.

Ale babina w żaden sposób na to zgodzić się nie chciała, wymagała koniecznie, aby sobie zabrano gęś, a jej złożono w gotowiźnie sześć koron.

Gdy do zgody pod żadnym pozorem przyjść nie mogło, powaśnione strony udały się do miejscowej sprawiedliwości, pana burmistrza.

Po wysłuchaniu obydwóch stron, pokiwał pan burmistrz poważnie głową, krząknął, zażył tabaki i rzekł:

— Więc wy chcecie koniecznie sześć koron?

— Tak panie prezesie! — odparła babina.

— A pan daje tylko pięć? — zwrócił się następnie do winowajcy, — I nie żąda pan gęsi?

— Tak!...

— Hm! — krząknął pan burmistrz, oglądnął gęś jeszcze raz, zważył ją w ręku, potem wyciągnął z kieszeni koronę, położył ją obok pięciu, przedtem przez automobilistę złożonych, a zamordowaną gęś jako dowód „corpus delicti" kazał policyantowi gminnemu odnieść do siebie do domu.

W ten sposób nabył pan burmistrz tłustą gęś za koronę.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Stanisław Woj. Zuchożyce. Ten uczony z którym pan rozmawiał, to prawdopodobnie naukę swoją pobierał u hajdamackich uczonych. Cyfry, które podaliśmy, czy odnoszące się do stosunków kościelnych czy szkolnych, świadczą najlepiej, że ukraińcy krzywdy żadnej nie mają. Jeżeli ukraińcy mieli jaką przeszłość historyczną, to właśnie tą, że tworzyli bandy, które rozbijały i rabowały. Ten, co z panem gadał, mówił nieprawdę, o czem się łatwo przekonacie, jeżeli się pamięta, że we wschodniej Galicyi mieszka przeszło 2 miliony Polaków. Przeto ziemia tam tak dobrze polska, jak ruska.

St. Matuszek Trześ. Po portret ś. p. ks. Stojałowskiego proszę się zwrócić do redakcyi „Wieńca i Pszczółki" — Biała.

Jan Kołodziej. Do druku się wiersz nie nadaje. Prosimy o wiadomości z życia gminy.

N. N. Kowalówka koło Monasterzysk. Trzeba podać nazwisko to listownie poradzimy, co robić.

J. Lasakiewicz z Rach. Wiersz do druku się nie nadaje. Wierszy drukujemy bardzo mało, i to tylko najlepsze. Proszę o listy o stosunkach w gminie.

WP. Jan Maciałek w Kr. K. 21, jako przedpłatę za pięciu całorocznych oraz jednego kwartalnego prenumeratora otrzymaliśmy i bardzo serdecznie za Pańską życzliwość dla nas dziękujemy.

WP. **Antoni Noworyta w Ż.** Dla nikogo wyjątków czynić nie możemy, dopóty więc nie będzie mógł WPan kalendarza otrzymać, dopóki przedpłata Pańska nie będzie wyrównana przynajmniej po koniec roku 1912. Oczekujemy tedy, aby WPan nadesłał przynajmniej K 2, — a tymczasem gazetkę samą nadal wysyłać będziemy.

WP. **Michał Radwański w R.** K 2 otrzymaliśmy. Dziennik lwowski „Goniec" prawie od roku już nie wychodzi.

WP. **Jadwiga Radwan w M.** K 1 otrzymaliśmy i zapisaliśmy tę kwotę, jako przedpłatę za I. kwartał 1913 r., gdyż WPani należał się kalendarz za darmo wobec całkowicie wyrównanej przedpłaty za rok ubiegły.

WP. **Wiktor Matuszewski w J.** Przedpłatę na pół roku otrzymaliśmy i gazetkę wysyłamy od 2 tygodni.

WP. **F. Świderski w Ł.** Dziękujemy serdecznie za przesłaną nam przedpłatę, która w ten sposób została wyrównana po koniec II. kwartału 1914 roku. Gazetkę wysyłamy regularnie, jeśli więc nie dochodzi, to prosimy za każdym razem reklamować, abyśmy mogli wnieść skargę do Dyrekcyi poczt.

WP. **Józef Matuła w Trz.** Kalendarz „Ojczyzny" przyślemy dopiero po nadesłaniu przynajmniej K 3 dalszej przedpłaty, gdyż dla nikogo wyjątków czynić nie możemy. Za życzliwość WPana serdecznie dziękujemy.

WP. **Józef Czulak w M. L.** Pańska przedpłata jest wyrównana po koniec I. kwartału b. r. Nr. 1 z b. r. wysłaliśmy powtórnie. Przy sposobności prosimy stanowczo nam napisać, do którego urzędu pocztowego mamy posyłać dla WPana gazetkę.

WP. **Jan Pacyga w S.** Jeżeli WPan nadeśle nam całoroczną przedpłatę, tj. K 4, to otrzyma WPan odrazu kalendarz „Ojczyzny" za darmo. Co do żądanej w liście mapki odpowiemy w przyszłym Nrze, gdy sami się o nią dokładniej dowiedzieć będziemy mogli.

WP. **Mikołaj Kulig w M. D.** Gazetkę wysyłamy regularnie; jeśli które Nry nie doszły, to prosimy nam donieść, których WPanu brak, a chętnie przyślemy powtórnie dla całości.

WP. **Marcin Kąkol w L.** Przedpłatę K 5 otrzymaliśmy. Gazetkę i kalendarz wysłaliśmy. Dziękujemy.

WP. **Wojciech Kwiatkowski w P.** Gazetkę wysyłamy stale bez przerwy. Jeżli który numer nie doszedł, to już jedynie z winy poczty; to też prosimy bardzo o każdorazowe zareklamowanie.

WP. **Edmund Półgroszek w D.** Kalendarz „Ojczyzny" otrzymują tylko ci nowi prenumeratorzy za darmo, którzy nadeślą odrazu całoroczną prenumeratę. Sądzimy więc, że najlepiej WPan zrobi, nadsyłając nam jak najprędzej K 1·60, abyśmy odwrotnie mogli kalendarz przesłać. Dodajemy dla pewności, że przedpłata na „Ojczyznę" wynosi na cały rok K 4, a nie K 2, jak WPan mylnie sądzi.

WP. **Władysław Gleń w W.** (Westfalia). Zadziwiła nas mocno treść pisma WPana z dnia 15 bm., gdyż na własne życzenie WPana zmieniliśmy adres do Pańskiej wsi rodzinnej (pow. Tarn.), nie mogliśmy zaś nic o tem wiedzieć, że WPan znów do Westfalii wywędrował. Prosimy uprzejmie o łaskawe wyjaśnienie nam pocztówką, czy nie zachodzi tu jakieś większe nieporozumienie.

WP. **Jan Zamorski w G.** Przedpłatę po koniec I kwartału 1913 otrzymaliśmy. Kalendarz wysłaliśmy.

WP. **Józef Łyszczarz w G.** Przedpłatę po koniec I. kwartału 1913 otrzymaliśmy. Prosimy wybaczyć nam zwłokę w wysyłce kalendarza, która to zwłoka wynikła jedynie z powodu nawału pracy w końcu roku, a zwłaszcza niespodziewanie wielkiego przyrostu nowych prenumeratorów. Prosimy bardzo o jeszcze dokładniejsze powtórzenie nam przesłanego adresu amerykańskiego.

WP. **Wawrzyniec Kulpiński w W.** Prenumerata wyrównana po koniec roku 1912.

WP. **Michał Gorczyca w G.** Prenumerata wyrównana po koniec III kwartału 1913.

WP. **Józef Ziobro w G.** Przedpłata wyrównana po koniec b. r.

WP. **Jakób Zięba w W.** Przedpłata wyrównana po koniec I kwartału 1913 roku.

WP. **Jan Janaś w G.** Przedpłatę na cały rok 1913 otrzymaliśmy.

WP. **Król w J.** Prenumeratę za cały rok 1913 otrzymaliśmy.

WP. **Jan Marcinek w B.** Przedpłata wyrównana po koniec 1913.

WP. **Władysław Majkrzak w J.** K 4 otrzymaliśmy i po sprawdzeniu zapisaliśmy, jako przedpłatę już po koniec II kwartału 1913 r. Jeśli Nry nie dochodzą regularnie, prosimy bezzwłocznie za każdym razem reklamować, bo tylko wówczas możemy robić zażalenia na poczcie.

WP. **Wanda Bochnik w R.** Czytelnie T. S. L., jak też i wszystkie inne czytelnie lub stowarzyszenia płacą pełną przedpłatę. t. j. K 4. Przyznanie zniżki dla jednej choćby Czytelni musiałoby pociągnąć za sobą takąż zniżkę dla wszystkich innych, a takiej kilkotysięcznej ofiary wydawnictwo nasze nie jest w stanie uczynić.

WP. **Tadeusz Michałowski** w **Z.** K 4. otrzymaliśmy, jako przedpłatę za cały rok 1913. Dziękujemy.

WP. **Antoni Wójcicki w T.** Kalendarzem ściennym niestety służyć nie możemy; wydajemy tylko kalendarz, który WPan otrzymał.

WP. **Karol Kwaśnik w K.** Kalendarz „Ojczyzny" otrzymują tylko ci, którzy zapłacą za cały rok odrazu, t. j. K 4.

WP. **Józef Kuziemko w M.** oraz WP. **Walenty Lubaś w B.** Zamówionych przez WPanów Nrów „Ojczyzny", pomimo przesłania pieniędzy przekazem, nie mogliśmy wcześniej przesłać, gdyż z winy Krakowskiego Urzędu pocztowego musieliśmy pisać aż do Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu aby otrzymać dokładne nazwiska WPanów. A na odpowiedź z Wiednia, choć usilnie prosiliśmy o pośpiech, czekaliśmy cały okrągły tydzień!! Prosimy więc o wyrozumienie w tym wypadku, w którym nawet najlepsze nasze chęci na nic się nie zdały.

WP. **Jan Trela w T.** Gazetkę wysyłamy stale, jeżeli więc nie dochodzi, to nie z naszej z pewnością winy. Pomimo to jednak wysłaliśmy zaraz po otrzymaniu odnośnej wiadomości z Med. komplet Nrów z ostatnich tygodni oraz kalendarz.

Szanowne Kółko Rolnicze w Zar. Przedpłatę w kwocie K 4 otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Ofiara.

W Pantalowicach. w dzień Nowego Roku, na chrzcinach u Karola Szatkowskiego, za inicyatywą gospodarza Marcina Szatkowskiego, złożono na Tow. Szkoły Ludowej 2 K.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.